



Stołeczny Magazyn POLICYJNY

ISSN 1731-4550

styczeń 2017

www.magazyn.policja.waw.pl



Latami na tatami str. 16

Nowe radiowozy dla stołecznych policjantów

AGNIESZKA WŁODARSKA

Tabor Policji warszawskiego garnizonu wzbogacił się o prawie 100 nowych radiowozów. Zakup pojazdów służbowych był możliwy dzięki wsparciu środków budżetowych Policji przez lokalne samorzady. Łącznie na ten cel wydatkowano ponad 6 mln złotych. W oficjalnym przekazaniu, które odbyło się na placu przed Pałacem Mostowskich, udział wzięli samorządowcy, policjanci oraz zaproszeni goście.

Podczas uroczystości samorządowcy oficjalnie przekazali policjantom kluczyki do 97 pojazdów służbowych, w tym 84 radiowozów oznakowanych i 13 nieoznakowanych. Dzięki finansowemu wsparciu władz samorządowych Warszawy łącznie zakupiono 55 radiowozów. Miasto przekazało na ten cel kwotę w wysokości 1.675.105 zł. Jednostki samorządów terytorialnych z terenu działania Komendy Stołecznej Policji dofinansowały zakup 42 samochodów, na co wydały łącznie 1.376.712 zł. Komenda Główna Policji wydatkowała ze środków budżetowych Policji kwotę ponad 3.156.000 zł.

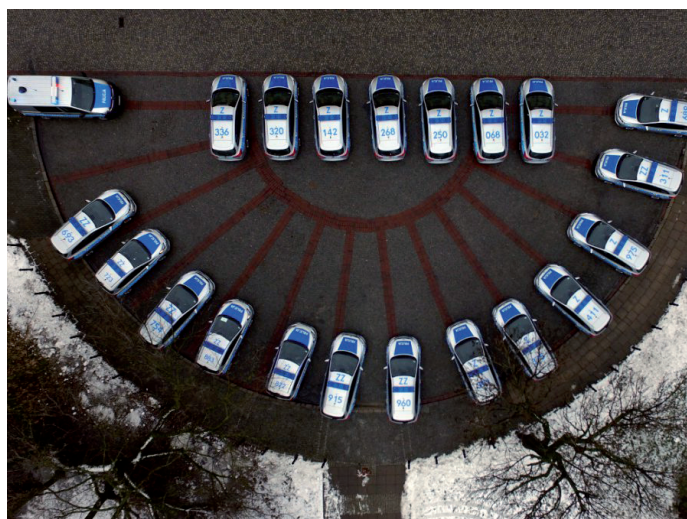
Zakupione radiowozy posiadają dobre parametry techniczne oraz są wyposażone w szereg nowoczesnych systemów zapewniających policjantom bezpieczeństwo. Nowe samochody marek: kia, opel i skoda zakupione w tegorocznej akcji Sponsoring, przekazane zostały do użytkowania policjantom we wszystkich komendach rejonowych, powiatowych oraz komisariatach specjalistycznych stołecznego garnizonu, jak również do wydziałów KSP.

Komendant Stołeczny Policji inspektor Robert Żebrowski podziękował za finansowe wsparcie władzom samorządowym oraz Komendzie Głównej Policji. Podkreślał dobrą współpracę z władzami samorządowymi. – Cieszymy się, że mamy takich wypróbowanych partnerów w działaniach na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy oraz powiatów i gmin podwarszawskich. Dziękujemy za dobrą i długofalową współpracę przy realizacji programów profilaktycznych, których celem jest zapobieganie przestępczości, za wspólne organizowanie debat lokalnych. (...) Deklaruję, że stołeczni policjanci będą każdego dnia spłacać ten ogromny dług wdzięczności swoją sumienną służbą na rzecz społeczności garnizonu stołecznego – powiedział.

Prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz powiedziała, że przekazywane pojazdy służbowe stanowią kolejne wsparcie w ciągu ostatnich lat dla stołecznych funkcjonariuszy. Dodała także, że poziom bezpieczeństwa w stolicy od wielu lat utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, co jest zasługą policjantów. – Nowe radiowozy to znacząca pomoc dla skutecznie działającej Policji. Uważam, że są to bardzo dobrze zainwestowane środki, podobnie jak pieniądze przekazywane na m.in. służby ponadnormatywne w Policji czy nowy sprzęt dla laboratorium – powiedziała.

Następnie głos zabrał starosta otwocki, Mirosław Pszonka, który powiedział: – Mamy świadomość, że Policja nie mogłaby osiągnąć sukcesów w walce z przestępczością działając w osamotnieniu. Dlatego wspieramy Was w wielu obszarach. (...) Czujemy się odpowiedzialni za bezpieczeństwo mieszkańców – dlatego niech nowe radiowozy jak najlepiej służą Wam – policjantom w wykonywaniu powierzonych zadań.

Dyrektor Biura Logistyki Komendy Głównej Policji insp. dr Małgorzata Borowik podziękowała samorządowcom za codzienne wsparcie. Na zakończenie uroczystości radiowozy poświęcili: kapelan stołecznych policjantów ks. Józef Jachimczak oraz Naczelny Prawosławny Kapelan Policji - ks. Andrzej Bołbot. ■



■ Zdjęcia z uroczystości (nr 2 i 3 wykonane po raz pierwszy w historii stołecznej Policji z drona)

Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy

Co nowego szykujecie dla nas czytelników w Nowym Roku? – zapytał mnie pewnego grudniowego dnia jeden z policjantów stołecznej komendy. Otóż z energią i nowymi pomysłami wkraczamy w 2017 rok. Już w styczniowym numerze rozpoczynamy cykl poświęcony historii Ognia Konnego Sekcji Konnej i Przewodników Psów Służbowych Wydziału Wywiadowczo-Patrołowego KSP. W tym roku obchodzi 45-lecie. W cyklu „Z kart kroniki konnej” będziemy przypominać najciekawsze wydarzenia, opisywane przez lata w ponad 150-stronicowej książce.

Nawiązując do przeszłości policyjnej formacji sięgniemy do dawnych, często zapomnianych historii kryminalnych starej Warszawy. Czy miasto było zawsze bezpieczne? Czy mieszkańcy nie bali się wychodzić po zmroku? Przekonacie się, drodzy Czytelnicy, śledząc nasz historyczny dział.

W Stołecznym Magazynie Policyjnym nie zabraknie też relacji z aktualnych wydarzeń w stołecznym garnizonie oraz wywiadów z odnoszącymi sukcesy zawodowe czy sportowe policjantami i pracownikami Policji. Postaramy się także prezentować inne osoby, które choć nie pracują w Policji, to współpracują z nami, albo jak mówi bohater styczniowego wywiadu – dziennikarz Rafał Pasztelański, „stoją po stronie Policji”.

Miłej lektury.



Redaktor Naczelna nadkom. Anna Kędzierzawska



SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

2 Nowe radiowozy dla stołecznych policjantów

3 Pozostanie w naszej pamięci

4 „Europejski Start” w Warszawie

4 Bezpieczna jazda zimą

5 Akcja „DOJRZAŁY PIESZY”

W NASZYM GARNIZONIE

6 Wydział do walki z Przestępczością Narkotykową

7 Musimy być krok przed nimi

9 NIE dla narkobiznesu

10 Na tropie laboratoriów śmierci

11 Stoję po stronie Policji

14 Brąz dla drużyny szachistów z KSP

15 Mistrz w trójboju siłowym

15 Prezent życia

16 Latami na tatami

17 Najlepsi z najlepszych

KRYMINALNE HISTORIE STAREJ WARSZAWY

18 Nieszczęśliwa zabawa

Z KART KRONIKI KONNEJ

19 Pierwsza służba

19 Zmiany w kadrze

ROZRYWKA

20 Czy wiesz, że...

20 Policyjna krzyżówka

Pozostanie w naszej pamięci

W niedzielę 18 grudnia udzielając pomocy uczestnikowi wypadku drogowego, zginął nasz kolega 32-letni mł. asp. Piotr Gąsiorek. Pozostawił żonę i małego synka. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Uroczystości pogrzebowe z udziałem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka oraz kierownictwa Policji odbyły się trzy dni później w Bazylice pod wezwaniem NMP w Węgrowie przy Rynku Mariackim.

18 grudnia br. o godz. 4:15 w Roguszynie (gm. Korytnica pow. Węgrów) doszło do zdarzenia drogowego, w którym kierowca audi stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu. Policjant, mł. asp. Piotr Gąsiorek jechał na służbę, gdy zauważył zdarzenie natychmiast zatrzymał swój pojazd i ruszył z pomocą, pomagając kierowcy wyjść z rozbitego auta. W tym momencie, w stojących na poboczu mężczyzn uderzył nadjeżdżający opel. Obaj zostali zabrani do szpitala. Niestety, w wyniku odniesionych obrażeń 32-letni policjant zmarł.

Piotr Gąsiorek rozpoczął służbę w Policji w 2009 roku. Od początku związany był z komisariatem Policji na warszawskim Ursusie. Przełożeni oceniali go, jako jednego z najlepszych policjantów w jednostce. Był sumienny i pracowity, z wzorową dokładnością wykonywał swoje obowiązki. Zawsze chętnie pomagał innym. Policjanci zapamiętują go jako dobrego, sympatycznego i bardzo życzliwego kolegę.

Pośmiertnie policjant został awansowany do stopnia młodszego aspiranta i odznaczony Złotą Odznaką „ZASŁUŻONY POLICJANT”.

**Komendant Stołeczny Policji
wraz**



**z funkcjonariuszami i pracownikami garnizonu stołecznego
łączy się w bólu**

**z Rodziną oraz Najbliższymi zmarłego tragicznie policjanta,
składając wyrazy współczucia i głębokiego żalu.**

NA ZAWSZE POZOSTANIE W NASZEJ PAMIĘCI



Uroczystość pogrzebowa mł. asp. Piotra Gąsiorka w Węgrowie



dołącz do nas na
facebook.com/komendastolecznapolicji

„Europejski Start” w Warszawie



ELŻBIETA SANDECKA-PULTOWICZ

Dwoje funkcjonariuszy Policji z Berlina przebywało na trzytygodniowym stażu w Komendzie Stołecznej Policji. Wizyta odbyła się w ramach programu Erasmus+ pod nazwą: „Europejski Start” - praktyczny trening w Europie dla nowo wykwalifikowanych funkcjonariuszy berlińskiej Policji.

Posterunkowi Sandy-Michelle Strauß i Janick Zienicke niedawno ukończyli szkolenie podstawowe, które w Niemczech trwa dwa lata i jest uzupełnione półrocznym stażem. Wizyta w Polsce w ramach europejskiego programu Erasmus+ miała na celu zapoznać ich z funkcjonowaniem Policji innego kraju już na początku drogi zawodowej. Pobyt w Komendzie Stołecznej Policji pozwolił im w praktyce poznać specyfikę polskich służb policyjnych, strukturę jednostki, wyposażenie, system szkoleń i organizację służby. W czasie trzytygodniowego stażu odwiedzili m.in.: Stołeczne Stanowisko Kierowania, Wydział Ruchu Drogowego, Oddział Prewencji Policji, komisariaty specjalistyczne oraz wybrane komendy rejonowe i powiatowe.

Do swojej jednostki powrócili z bogatym bagażem doświadczeń.



foto Konrad Bucholc



■ Policjanci z Berlina wraz z opiekunami z KSP

czeń. Podsumowując swoją wizytę w garnizonie stołecznym podkreślali profesjonalizm działania stołecznych policjantów oraz wyraźny zakres zadań. Nie zauważyli większych różnic w wyposażeniu, ale dziwili się, że w odróżnieniu do berlińskich funkcjonariuszy stołeczni policjanci nie zakładają w czasie pieszego patrolu kamizełek kuloodpornych. Byli pod wrażeniem nowoczesnego monitoringu miejskiego, dającego szereg możliwości i ułatwiającego pracę służb porządkowych. Zachwycali się polską gościnnością i przyjaźnią okazywaną im przez stołecznych policjantów na każdym kroku. Wizyta berlińskich policjantów pozwoliła na wymianę doświadczeń w zakresie policyjnej służby w obu krajach i szeroko pojętego bezpieczeństwa. ■

Bezpieczna jazda zimą

KOM. EWA SZYMAŃSKA-SITKIEWICZ

Jazda w warunkach zimowych różni się od tego, co kierowca doświadcza latem. Szczególnie na długich dystansach jest to spory wysiłek nie tylko dla pojazdów, ale i samego prowadzącego. Należy więc dokładnie przygotować auto i siebie. Płyty, opony, hamulce, światła - to tylko część rzeczy, które kierowca powinien sprawdzić przed jazdą.

Policjanci, którzy przeszli specjalistyczne szkolenie w zakresie techniki jazdy samochodem mówią jednoznacznie: – Droga hamowania na śniegu i lodzie może się wydłużyć nawet kilkukrotnie w stosunku do hamowania przy zachowaniu tej samej prędkości na suchej nawierzchni. Z doświadczenia wiem, że nie należy hamować ostro, bo w ten sposób ryzykujemy wpadnięciem w poślizg – tłumaczy asp. Rafał Retmianiak, wieloletni policjant WRD KSP. – W przypadku samochodów bez systemu ABS zaleca się hamowanie pulsacyjne – dodaje. Najbezpieczniej jest wykonywać manewr hamowania jadąc w linii prostej, a unikać go na zakrętach.

OSZCZĘDŹ SOBIE STRESU

Kilkugodzinna podróż czy też sama jazda po mieście, zobowiązuje każdego kierowcę do przygotowania samochodu do specyficznych warunków, panujących zimą na drodze. Zawsze przed jazdą należy odśnieżyć samochód tak, aby nie stwarzał on niebezpieczeństwa dla nas samych i pozostałych uczestników. Nie jedźmy dopóki nie odśnieżymy wszystkich szyb, w tym bocznych oraz świateł naszego auta. Jak są one niezwykle ważne w trakcie jazdy przypominała grudniowa kampania „Twoje światła - Twoje bezpieczeństwo”. Pamiętajmy, że widoczność poprawią też nowe wycieraczki. Warto też sprawdzić ▶

i uzupełnić ciśnienie w oponach, które podczas mrozów spada samoczynnie ze względu na mniejszą objętość gazu w niskiej temperaturze. W tym względzie najlepiej trzymać się zaleceń producenta. – Dobrze byłoby również odwiedzić stację diagnostyczną pod kątem sprawdzenia układu hamulcowego, gdyż drobne usterki mogą powodować nierównomierne rozłożenie siły hamowania na koła – mówi asp. Rafał Retmianiak i dodaje: – Takie błędy są niezauważalne latem, kiedy asfalt jest suchy, jednak o tej porze roku możemy z tego powodu z łatwością wpaść w poślizg. Należy również pamiętać, że nawet nieośnieżona, „czarna” droga, która wydaje się nam na pozór sucha, może okazać się oblodzona. W takich sytuacjach dostosowujemy prędkość do warunków panujących na drodze. Pamiętajmy, aby redukcja biegu nastąpiła długo przed zakrętem, a hamowanie nie przebiegało zbyt gwałtownie. Powinniśmy również pamiętać o zachowaniu większego niż zwykle odstępu przed poprzedzającym nas pojazdem.

ZADBAJ O KOMFORT I BEZPIECZEŃSTWO

Przed wyjazdem w góry należy zaopatrzyć się w śniegowe łańcuchy. Jednak nie nadużywajmy ich, ponieważ ograniczają one prędkość i komfort podróży. Jednak niezbędne są na stromych podjazdach i śliskich nawierzchniach górskich. – Zakładamy je na koła napędowe – przypomina asp. Rafał Retmianiak.

Zanim wyjedziemy w daleką podróż, warto sprawdzić możliwości naszego akumulatora. Jeżeli uważamy, że może on być narażony na bardzo niskie temperatury, warto pomyśleć o zakupie



nowego, bądź zabrać ze sobą przewody rozruchowe. Dobrze jest też mieć w samochodzie dodatkowy zimowy płyn do spryskiwaczy na siarczysty mróz, który wbrew pozorom, szybko wykorzystujemy podczas silnych opadów śniegu.

Na koniec warto przypomnieć jeszcze jedną kwestię. Przed rozpoczęciem podróży trzeba dobrze wypocząć. Do auta nie należy wsiadać w odzieży krępującej ruchy, a w trakcie szczególnie długiej jazdy należy robić przerwy co 2 lub 3 godziny. Tylko tak przygotowany kierowca może bezpiecznie dotrzeć do celu. ■

foto archiwum Sekcji Prasowej KSP

Akcja „DOJRZAŁY PIESZY”

RAFAŁ RETMANIAK

Stołeczni policjanci prowadzą działania profilaktyczno-edukacyjne pod nazwą „DOJRZAŁY PIESZY”. Akcja trwa od 12 grudnia 2016 roku do 31 marca 2017 roku i skierowana jest do osób, które przekroczyły 60 rok życia. Jej celem jest ograniczenie liczby zdarzeń drogowych z udziałem „seniorów”. Podczas organizowanych spotkań funkcjonariusze przypominają o prawidłowych zachowaniach na drodze.

Okres jesienno-zimowy to wzrost zagrożeń bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zwłaszcza dla osób starszych. W tym czasie występuje znaczne pogorszenie widoczności spowodowane wcześniej zapadającym zmrokiem, częstymi opadami deszczu i śniegu. Osoby dojrzałe, z uwagi na swój wiek, nabytą wiedzę i doświadczenie życiowe są świadomymi, rozważnymi, przewidującymi, a przede wszystkim odpowiedzialnymi uczestnikami ruchu drogowego.

Jednak z analizy zdarzeń drogowych zaistniałych na terenie garnizonu stołecznego wynika, że wśród ofiar wypadków drogowych, najwięcej ginie osób powyżej 60 roku życia. W 2015 roku osoby z tej grupy wiekowej uczestniczyły w 20% zdarzeń drogowych, natomiast stanowiły aż 38% ofiar śmiertelnych. Od stycznia do końca listopada 2016 roku liczba wypadków z udziałem seniorów wyniosła 19%, a śmiertelność ukształtowała się na poziomie 37%.

Policjanci Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji, przy wsparciu innych jednostek i komórek organizacyjnych KSP, prowadzą od 12 grudnia 2016 roku do 31 marca 2017 roku działania profilaktyczno-edukacyjne na terenie garnizonu stołecznego. Celem akcji jest ograniczenie liczby zdarzeń drogowych z udziałem osób, które przekroczyły 60 rok życia, jak i tych

zbliżających się do tego wieku. Podczas organizowanych spotkań funkcjonariusze przypominają o właściwych zachowaniach oraz o niebezpieczeństwach występujących w ruchu drogowym. ■



■ Spotkanie z seniorami w Powiecie Warszawskim Zachodnim

foto KPP dla Powiatu Warszawskiego Zachodniego

WYDZIAŁ

DO WALKI Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ NARKOTYKOWĄ KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI



ZATRUDNIENI POLICJANCI - 20

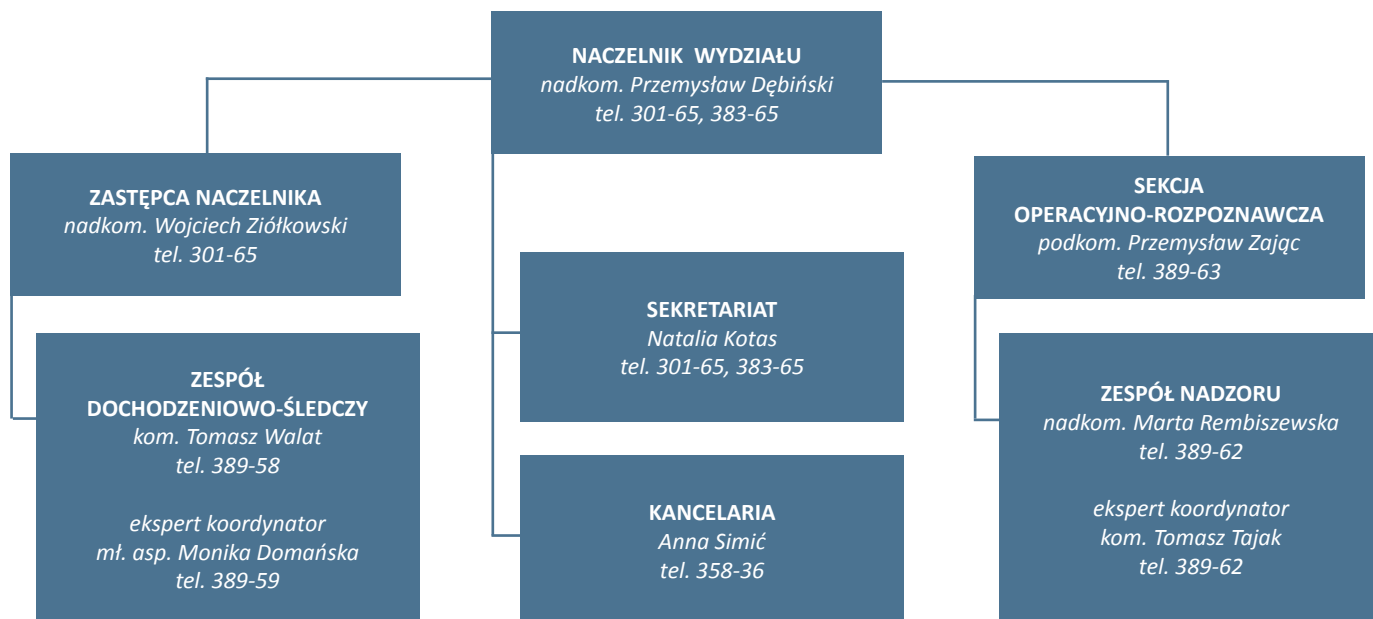
ZATRUDNIENI PRACOWNICY POLICJI - 2



Nadkomisarz Przemysław Dębiński rozpoczął służbę w Policji w sierpniu 1992 r. w Komisariacie Policji na Ursynowie. Następnie przez lata związany był z wydziałem kryminalnym mokatowskiej komendy rejonowej, gdzie kolejno był kierownikiem sekcji, zastępcą naczelnika i naczelnikiem wydziału. W 2010 r. objął funkcję zastępcy naczelnika wydziału do walki z przestępczością samochodową KSP, a w styczniu 2015 r. został naczelnikiem wydziału do walki z przestępczością narkotykową KSP.

Ukończył pedagogikę resocjalizacyjną w Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

Wolny czas spędza na działce lub w podróży. Interesuje się też motoryzacją.



Wydział do walki z Przestępczością Narkotykową KSP
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa, tel. (22) 603-01-65, fax (22) 603-83-65

Musimy być krok przed nimi

NADKOM. ANNA KĘDZIERZAWSKA

Z roku na rok zainteresowanie narkotykami wzrasta i to coraz częściej wśród bardzo młodych osób. Zdarzają się przypadki sięgania po środki odurzające nawet przez 9-10-latków. Według naczelnika wydziału do walki z przestępczością narkotykową KSP nadkom. Przemysława Dębińskiego, potrzebne jest nie tylko doskonałe rozpoznanie środowiska przestępczego, likwidacja laboratoriów i kanałów przerzutów, rozbijanie całych grup, od organizatorów i chemików do pojedynczych dilerów, ale także edukacja już od najmłodszych lat w zakresie tragicznych skutków sięgania po narkotyki i dopalacze.

Od 8 lat w KSP funkcjonuje wydział do walki z przestępczością narkotykową. Z każdym rokiem policjanci wydziału mają większą wiedzę i doświadczenie w zwalczaniu tego rodzaju przestępstw. Prowadzą sprawy wielowątkowe i skomplikowane, często wymagające żmudnej i długiej pracy.

Praca w tym wydziale wymaga specyficznych umiejętności. Kto tutaj sprawdza się najlepiej?

Służba kryminalna z pewnością do łatwych nie należy. Chyba nie będzie przesady, jeśli powiem, że więcej przybywamy w pracy niż z rodzinami. Nieraz musimy zostać do późnych godzin wieczornych, weekend też nie zawsze jest wolny. Bierzymy pod uwagę styl życia przestępców, którzy często śpią do południa, a pracują wieczorami i nocami.

Wydział podzielony jest na 3 zespoły: operacyjny, trochę mniejszy - dochodzeniowy oraz nadzoru. Pracują w nich najlepsi funkcjonariusze z komend rejonowych i powiatowych. Liczy się doświadczenie, ale najważniejsze jest ich zaangażowanie i pasja.

Jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniła się przestępczość narkotykowa w naszym garnizonie?

Kiedyś po narkotyki sięgali często młodzi i bogaci ludzie, studenci z majątnych rodzin, a mniej zamożni po tzw. polską heroinę czyli „kompot”, obecnie środki te stają się dostępne praktycznie dla każdego. Przed policjantami wydziału oraz funkcjonariuszami w terenie stoi więc bardzo poważne zadanie, by zdjąć z rynku jak najwięcej „materiału” tak, by jak najwięcej osób uchronić przed uzależnieniem.

W wyniku naszych prężnych działań z roku na rok zabezpieczamy coraz więcej narkotyków. Likwidujemy kolejne laboratoria amfetaminy, mefedronu czy dopalaczy. Rozbijamy grupy przestępcze, które zakładają w województwie mazowieckim plantacje konopi indyjskich.

Analiza danych statystycznych dot. przestępczości narkotykowej za ostatnie lata wskazuje, że w zakresie czynów objętych ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii odnotowano stały ich wzrost (w 2013 r. – 3193 przestępstwa wszczęte, w 2014 r. – 3374, w 2015 r. – 3794). Wykrywalność na poziomie ponad 96% utrzymuje się od lat.

Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii dość konkretnie wymienia środki odurzające, których posiadanie jest zabronione. A jak jest w przypadku tzw. dopalaczy?

Rzeczywiście osoby zatrzymane za handel, produkcję czy rozprowadzanie narkotyków są surowo karane. W przypadku tzw. dopalaczy sytuacja wygląda inaczej. Kiedy tylko nowa pozycja jest wpisywana na listę substancji niedozwolonych, chemicy działający w grupach przestępczych zmieniają jej wzór, przez co nie obejmuje jej ustawa, a jest nadal tak samo trującą. Do szpitali wciąż



trafiają kolejne osoby odurzone takimi preparatami, a lekarze są bezradni, bo nie wiedzą, z jaką substancją mają do czynienia i jakie działania należy natychmiast podjąć.

Dopalacze mogą być bardziej niebezpieczne niż narkotyki, ponieważ ich działanie na organizm ludzki jest nieprzewidywalne. Skład chemiczny tych substancji jest nieznan, a ponadto osoby wytwarzające je często go zmieniają. Nigdy do końca nie wiemy, jaki będzie skutek po zażyciu takiej mieszanki. Myślę, że dobrym sposobem na walkę z dopalaczami byłby system podobny do działającego już w innych krajach, gdzie nielegalne są wszystkie pochodne danego narkotyku czy substancji chemicznej.

Dzięki stałej współpracy z Państwową Inspekcją Sanitarną w Warszawie i Główną Inspekcją Sanitarną przeprowadzamy realizacje, podczas których likwidujemy wspólnie z innymi komendami w Warszawie punkty, gdzie są dystrybuowane dopalacze. W 2015 r. i w 2016 r. zamknęliśmy kilka takich miejsc. Niestety, coraz popularniejszym sposobem ich dystrybucji jest sieć internetowa.

Czy mamy do czynienia z rodzimą produkcją czy częściej z przemysłem narkotyków z innych krajów?

Z jednej strony likwidujemy na naszym terenie duże laboratoria amfetaminy, mefedronu czy dopalaczy. Z drugiej strony Polska leży w europejskiej części szlaku narkotykowego. Współpracujemy więc z amerykańską agencją antynarkotykową DEA (Drug Enforcement Administration) oraz niemiecką i hiszpańską Policją.

Udaremniamy przemyty takich narkotyków, jak: kokaina, heroina, haszysz czy marihuana. Ta pierwsza trafia do naszego kraju różnymi kanałami z Ameryki Południowej, z kolei marihuana i haszysz przez zachodnią Europę. Adresatami są zorganizowane grupy przestępcze działające nie tylko w Warszawie. Następnie poprzez całą sieć dilerów produkt detaliczny, czyli działka, trafia do odbiorcy. ▶

Tabela. Narkotyki zabezpieczone w stołecznym garnizonie

Rodzaj	Rok		
	2016 (I-XI)	2015	2014
marihuana	157,2 kg	79,5 kg	67 kg
amfetamina sypka	29 kg	17,7 kg	28,5 kg
amfetamina płynna	16 000 ml	13 253 ml	3,9 ml
kokaina	10,3 kg	160 kg	1,2 kg
heroina	0,99 kg	1,2 kg	3,6 kg
extazy	1 358 tabletek	1 158 tabletek	2 245 tabletek
haszysz	0,7 kg	2,2 kg	2,6 kg
konopie indyjskie	5 531 szt.	1 608 szt. (79 upraw)	2 755 szt.
khat	-	34 kg	110 kg
BMK	30 l	5 l	1 l
metamfetamina	1,7 kg	10,6 kg	6 kg

Źródło: Wydział do walki z Przestępczością Narkotykową KSP

Czy zajmujecie się rozbijaniem tylko dużych grup przestępczych czy ścigacie także drobnych dilerów?

Reagujemy na wszystkie sygnały dotyczące przestępczości narkotykowej. Zależy nam na tym, by jak najwięcej narkotyków „sprzątnąć” z ulicy. Jednak głównie skupiamy się na ściganiu dużych grup, które zajmują się produkcją i przemytem narkotyków.

Które narkotyki są najczęściej zabezpieczane przez Policję?

Zdecydowanie marihuana. Istnieje przeświadczenie, że ten najbardziej popularny i dostępny narkotyk wśród młodych ludzi jest świetnym dodatkiem do zabawy. A przecież to nieprawda. Znałem ludzi, którzy już niestety odeszli z tego świata, a zaczęli właśnie od marihuany. Popalali ją, bo to modne, bo można fajnie się poczuć, ale niestety wciągało ich to tak, że kończyli ze strzykawką heroiny w żyłę. Niektórym wystarczy tylko jedno zażycie, by się uzależnić. Niestety, nie każdy ma tak silną wolę, żeby z tym skończyć.

Rok 2016 za nami. Czy był udany dla Waszego wydziału? Ile narkotyków zabezpieczono?

Według danych na dzień 30 listopada 2016 r. policjanci garnizonu stołecznego zabezpieczyli prawie 383 kg różnych narkotyków (najwięcej marihuany). Połowa z tego to efekt pracy policjantów naszego wydziału. Warto pamiętać, że taki wynik osiągnęto zaledwie 19 funkcjonariuszy wydziału na 2.115 funkcjonariuszy służby kryminalnej, z wyłączeniem techników kryminalistyki, w całym stołecznym garnizonie.

Rozbijanie grup przestępczych zajmujących się handlem narkotykami w dużej mierze zależy od aktywności Policji, czyli dobrego rozpracowania środowiska przestępczego. Które sprawy należały do największych sukcesów Waszego wydziału w ub.r.?

W lutym w 2016 r. zlikwidowaliśmy, w trakcie produkcji płynnej amfetaminy, laboratorium w Górkach. Funkcjonariusze zabezpieczyli linię technologiczną wyposażoną w urządzenia techniczne wraz ze sterowaną elektrycznie czaszą grzewczą, chłodnicą zwrotną oraz termometrem. W pomieszczeniu znajdowały się również prekursorzy narkotykowe, takie jak BMK czy kwasy służące do produkcji amfetaminy. Z ustaleń biegłych wynika, że z trwającej w laboratorium produkcji oraz zabezpieczonych ponad 100 l odczynników chemicz-

nych można wprowadzić na rynek nawet 180 kilogramów czystej amfetaminy. Zatrzymano chemików oraz organizatora procederu.

Z kolei w maju zlikwidowaliśmy laboratorium gotowego mefedronu. Policjanci zabezpieczyli wtedy około 14 kg narkotyku i bardzo dużą ilość odczynników chemicznych. Dwie osoby (chemik i organizator) zostali zatrzymani.

W czerwcu natomiast wspólnie z policjantami wydziału do walki z terrorem kryminalnym i zabójstw KSP zlikwidowaliśmy linię produkcyjną substancji psychoaktywnej w postaci 4-CMC. Łącznie zabezpieczono prawie 8 kg gotowego produktu o czarnorynkowej wartości około 480 tysięcy złotych oraz znaczną ilość substancji chemicznych służących do jego wytwarzania. Dzięki współpracy z Prokuraturą Rejonową w Garwolinie czterech zatrzymanych mężczyzn, którym przedstawiono zarzuty z art. 165 § 1 pkt. 2 kk., tymczasowo aresztowano.

W grudniu 2015 r. udaremniliście gigantyczny przemyt narkotyków z Kolumbii, jeden z największych w historii Polski. Stołeczni policjanci zatrzymali wtedy pod Warszawą TIR-a, w którym znajdowało się 160 kilogramów czystej kokainy, o wartości 105 mln zł. Narkotyki ukryte były w ciężarówce wypełnionej bananami. Postanowieniem sądu zostały już spalone. Jak to się odbywa?

Procedura jest bardzo restrykcyjna. Sąd wydaje postanowienie w kwestii zniszczenia dowodów rzeczowych. Wskazuje w nim metodę zniszczenia narkotyków oraz miejsce utylizacji. Środki odurzające, zabezpieczone do sprawy, najczęściej niszczone są w procesie spalania lub rozpuszczania chemicznego.

Jak skutecznie walczyć z przestępczością narkotykową? Jakie rady dałby Pan swoim kolegom w jednostkach terenowych? Na co powinni zwracać uwagę?

Wiele lat pracowałem w rejonie i doskonale wiem, że tam trzeba reagować na wszystkie przejawy łamania prawa, na różne rodzaje przestępczości, nie tylko narkotykowej. Zwalczanie przestępczości narkotykowej jest więc tylko jednym z wielu zadań. Aby jednak osiągać dobre wyniki, także i w tym obszarze, należy próbować wtapiać się w środowisko dilerów i „likwidować” jak najwięcej osób, które rozprowadzają narkotyki. Im więcej ściągniemy narkotyków z ulicy, tym więcej osób nie popadnie w nałóg. Musimy być krok przed przestępcami, przewidywać, co zrobią.

Przypadki sięgania po narkotyki i dopalacze nawet przez kilkuletnie dzieci to ważny argument, by nie zapomnieć także o edukacji najmłodszych już w okresie wczesnoszkolnym. Musimy za wszelką cenę uświadamiać im, jak niebezpieczna dla ich życia i zdrowia jest ta dzisiejsza moda.

Dziękuję za rozmowę. ■

Moja praca to...

pasja.

Od pracowników oczekuję...

zaangażowania i profesjonalizmu.

Nie lubię, gdy...

próbuje się mnie oszukać.

Sposób na stres...

czas spędzony na łonie przyrody, np. na działce.

Gdybym nie był w Policji...

z pewnością byłaby to praca z ludźmi i dla ludzi.

Ostatnio czytałem...

wspomnienia Władysława Bartoszewskiego z czasów okupacji pt. „1859 dni Warszawy”.

Moim marzeniem jest...

być zdrowym i żyć bezstresowo.

NIE dla narkobiznesu

KARINA POHOSKA

Bycie częścią centrum Europy nie zawsze wiąże się z profitami. Polska jest idealnym krajem tranzytowym dla przemytu wszelkiego rodzaju narkotyków, w tym heroiny, kokainy oraz produkowanej tu także amfetaminy. Niestety nie możemy być z tego dumni, bo co prawda obrót narkotykami jest jakąś „działalnością gospodarczą”, ale nielegalną. O pracy policjanta operacyjnego, zwalczającego ten problem na co dzień, opowiadał mi podkom. Przemysław Zajęc z Wydziału do walki z Przestępczością Narkotykową, którego funkcjonariusze tak wiele robią, a tak niewiele można o tym napisać.



■ Likwidacja nielegalnego laboratorium w Starych Grabiach pod Wołominem w 2013 r.

ZADANIA (NIE)CODZIENNOŚCI

Z Policją związany jest od października 2000 r. Pełnił służbę w Oddziale Prewencji Policji oraz w Komendzie Rejonowej Policji Warszawa VII. Od grudnia 2008 r. pracuje w Wydziale do walki z Przestępczością Narkotykową KSP. – Zawsze ciągnęło mnie do zwalczania przestępczości narkotykowej i stąd decyzja o podjęciu pracy w takim wydziale – opowiada podkom. Przemysław Zajęc.

Do obowiązków mojego rozmówcy należy przede wszystkim wykrywanie osób i metod przestępstw związanych z narkotykami, prowadzenie pracy operacyjnej zmierzającej do udaremnienia przemytu czy wprowadzenia „towaru” do obrotu. – Po prostu dbam o to, żeby na mieście było jak najmniej narkotyków – mówi podkomisarz.

Dzień pracy funkcjonariusza operacyjnego nigdy nie jest taki sam, a jego przebieg zależy od aktualnych zadań. Czasem siedzi za biurkiem pochłonięty przez wszelakie dokumenty, co i rusz „wisząc na telefonie” i załatwiający rzeczy związane z jakąś sprawą, która właśnie jest w toku, a czasem w grę wchodzi tylko działanie w terenie. Zarówno tu i tu pracy jest zawsze dużo, a czasu tak mało. Dlatego na pewno do ważniejszych cech dobrego policjanta operacyjnego należą: dyspozycyjność, cierpliwość, skłonność do poświęceń, wyrzeczeń, kompromisów. Oprócz tego musi być też kreatywny i sprytny, żeby nie raz, nie dwa iść tokiem rozumowania przestępcy i doprowadzić do pozytywnego zakończenia danej sprawy.

O PRACY OPERACYJNEJ

Z roku na rok zwiększa się liczba przypadków ujawnienia nielegalnych miejsc produkcji narkotyków, w szczególności amfetaminy czy hodowli konopi indyjskich. Laboratoria wyposażane są w specjalistyczny sprzęt, aby można było wykorzystywać coraz

Policjant: podkom. Przemysław Zajęc

Staż w Policji: 16 lat

Stanowisko: ekspert Sekcji
Operacyjno-Rozpoznawczej

to nowsze techniki do produkcji różnych środków psychoaktywnych. W Internecie kwitnie biznes dotyczący sprzedaży dopalaczy, nasion lub urządzeń, a także wszelkiego rodzaju porad, jak i co uprawiać. Właśnie dlatego funkcjonariusze prowadzą wiele różnych czynności operacyjnych, na podstawie których są w stanie określić sprawców, miejsca, metody działań i skutecznie im zapobiegać. Oczywiście nie zdradzimy, w jaki sposób to robią, bo miałyby się to z celem, a jak wiadomo cel jest jeden – udaremnić przestępstwo.

Ich praca to przede wszystkim doświadczenie własne, to czego nauczyli się w trakcie służby, analizowanie wcześniejszych decyzji, a także nieoceniona pomoc starszych kolegów po fachu, którzy zawsze chętnie podzielą się wiedzą. Na pewno bardzo pomagają też specjalistyczne kursy dotyczące zwalczania przestępczości narkotykowej.

Bardzo ważna jest też współpraca i to nie tylko między wydziałami, ale i innymi jednostkami, a czasem nawet i międzynarodowa, gdyż grupy przestępcze mają to do siebie, że niestety często się ze sobą kontaktują i przemieszczają, co np. umożliwiła im autostrada A2 łącząca granicę wschodnią z zachodnią.

Każda rozbita szajka narkotykowa to sukces. Dealerzy trafiają do aresztów, laboratoria i uprawy są likwidowane, a wiele narkotyków nigdy nie trafia na rynek. – Pierwszą „większą” sprawą wydziału było zabezpieczenie 15 kg amfetaminy „na gorącym uczynku”, podczas wprowadzania do obrotu na jednym z warszawskich osiedli – opowiada mój rozmówca.

W pracy operacyjnego zdarzają się też sytuacje, które kompletnie nie są związane ze służbą, a raczej z survivaliem. – W trakcie jednego z rozpoznań natrafiliśmy na stado dzików, w którym była locha z młodymi. Trzeba było wtedy wziąć nogi za pas, bo zrobiło się gorąco. Na szczęście ani żadnemu z nas, ani dzikom nic się nie stało – opowiada z uśmiechem mój rozmówca.

Zapytany o to, co powiedziałby młodym kolegom po fachu mówi: – Bądźcie przygotowani na nowe wyzwania, które będą przed Wami stawiane. Pamiętajcie, że aby dotrzymać innym kroku, musicie w to włożyć wiele pracy. Ta służba wymaga poświęceń.

PROHIBICJA NARKOTYKOWA A RZECZYWISTOŚĆ

Niestety, im bardziej coś jest zakazane, tym większy jest na to popyt. Tak właśnie jest z narkotykami. Najczęściej ci, którzy zajmują się produkcją środków psychoaktywnych, sami ich nie zażywają. Oni tylko prowadzą swój nielegalny biznes, co od razu robi z nich przestępców. W dzisiejszych czasach handel, przemysł czy sama produkcja narkotyków to narkobiznes, który ▶

stanowi jedno z głównych źródeł dochodów w światku przestępczym. Narkotyki, szczególnie takie jak kokaina czy heroina, na czarnym rynku są substancjami bardzo drogimi. A w momencie, gdy w grę wchodzi duże pieniądze, to zaczynają się dalsze problemy, które kończą się nie dość, że korupcją, to jeszcze w niektórych przypadkach zaginięciami, samobójstwami czy morderstwami osób uwikłanych. Czy zintensyfikowane działania policyjne całkowicie wygrają kiedyś z przestępczością narkotykową? Chcemy wierzyć, że tak.

PO GODZINACH

Podkom. Przemysław Zajac lubi swoją pracę. Spełnia się w niej

i czuje się dobry w tym, co robi. – Czasem tylko brakuje dnia, żeby wszystko ogarnąć, wtedy myślę sobie, że przydałoby się więcej rąk do pomocy – przyznaje szczerze.

Rodzina pana Przemka rozumie, że musi on poświęcać dużo czasu na pracę. Akceptują to i wspierają go w trudach codziennej i czasem żmudnej służby, gdzie łatwo zatracić się w tym, gdzie jest koniec, a gdzie początek doby. – Żeby w pracy było dobrze, to i atmosfera w domu musi być dobra i ja mam to szczęście, że tak właśnie jest – mówi.

Oprócz spędzania czasu z rodziną, dla mojego rozmówcy bardzo ważny jest sport, najczęściej uczęszcza do siłowni bądź uprawia sztuki walki. ■

Na tropie laboratoriów śmierci

ELŻBIETA SANDECKA-PULTOWICZ

Nieznane substancje, szkodliwe związki chemiczne, zagrożenie trującymi oparami to tylko część zagrożeń, z jakimi styka się w swojej codziennej pracy. Likwidacja dużych laboratoriów narkotykowych to także przerwanie dochodowej działalności grup przestępczych, gotowych na wszystko. Z tym trudnym przeciwnikiem skutecznie wygrywa doświadczony policyjny dochodzeniowiec, jakim jest mł. asp. Monika Domańska. Walka z narkobiznesem wciągnęła ją bez reszty i jest obecnie cenionym fachowcem w kraju.



■ Przechwycone narkotyki oraz pieniądze podczas jednej z akcji policjantów Wydziału do walki z Przestępczością Narkotykową

Na jej dzisiejsze zainteresowania niewątpliwie największy wpływ miał dziadek, który nosił niebieski mundur. Małej Monice imponował wiedzą, doświadczeniem, odpowiedzialnością, zdecydowaniem oraz szacunkiem, jakim był obdarzony przez społeczeństwo. Kiedy trafiła do Policji, przez pierwsze lata pracowała jako pracownik cywilny i świat, który znała jedynie z opowieści, mogła poznawać osobiście. Stykając się bezpośrednio z policjantami, poznając kulisy ich pracy, znając wszystkie odcienie tego zawodu, podjęła w pełni świadomą i przemyślaną decyzję o wstąpieniu w szeregi Policji. Wiedząc, czym się chce zajmować, podjęła kroki, aby konsekwentnie osiągać stawiane przed sobą cele.

ELIMINOWANIE BIAŁEJ ŚMIERCI

Praca w pionie dochodzeniowo-śledczym była marzeniem. Właśnie tu upatruje sens policyjnej pracy. Docenia istotę działań operacyjnych, ponieważ obserwacje i zdobyte informacje są

Policjant: mł. asp. Monika Domańska

Staż w Policji: 17 lat

Stanowisko: specjalista Zespołu
Dochodzeniowo-Śledczego

kluczowe dla sprawy, ale to dopiero początek procesu wykrywczego. To jak nieoszlifowany diament, który dopiero w rękach dobrego dochodzeniowca zyskuje swoją wartość. Proces ujęcia przestępców i udowodnienia im winy jest pracochłonny, ale jednocześnie fascynujący. Rozumieją to osoby, dla których praca śledcza jest pasją, a wszystkim działaniom towarzyszy poczucie misji. – Cel jest jasny. Chodzi o to, aby zdobyć niepodważalne dowody pozwalające sprawcom wymierzyć sprawiedliwość. Spośród prowadzonych przez nas spraw prawdziwą wisienką na torcie jest likwidacja laboratoriów narkotykowych i wyeliminowanie z rynku ich właścicieli. To jakby praca u źródeł, która w efekcie może ustrzec wiele istnień ludzkich przed niszczącym działaniem środków psychoaktywnych. Świadomość tego pozwala nam – policjantom – angażować bez reszty czas i siły. W tym upatrujemy sens naszej pracy – mówi mł. asp. Monika Domańska.

Wydział do walki z Przestępczością Narkotykową KSP prowadzi i przejmuje duże oraz skomplikowane sprawy z obszaru stołecznego garnizonu. Miniony rok przyniósł spektakularne sukcesy. Dzięki świetnej współpracy, zaledwie kilkunastoosobowego zespołu, udało się zlikwidować kilka dużych laboratoriów i postawić w stan oskarżenia osoby zajmujące się produkcją, handlem czy wprowadzaniem do obrotu narkotyków. Osiągnięcia policjantów są godne podkreślenia biorąc pod uwagę potężne środki finansowe, jakimi dysponują grupy przestępcze. Świetnie opłacani prawnicy czekają na najmniejszy błąd śledczych, dlatego skrupulatność, spostrzegawczość i odwaga stanowi o sukcesie.

W OPARACH ZAGROŻEŃ

Ujawnienie nielegalnego laboratorium narkotykowego jest początkiem ogromnej operacji. Policjanci przystępują na ▶

zmianę do oględzin, które trwają nieprzerwanie nawet kilkadziesiąt godzin. Podczas wejścia do takiego obiektu, ze względu na nieprzewidywalne zagrożenia, zawsze uczestniczy Wydział Realizacyjny KSP. Intratny biznes narkotykowy jest ściśle chroniony, a teren bardzo niebezpieczny. W samym laboratorium znajdują się niezidentyfikowane substancje, ciecze nieznanego pochodzenia i składu, a także o dużym stopniu szkodliwości. Kiedy teren zostanie sprawdzony przez antyterrorystów, jest zabezpieczany przez policjantów z długą bronią, a do działań włączają się specjaliści m.in.: dochodzeniowiec, biegły z zakresu chemii oraz technik kryminalistyki. – Jako dochodzeniowiec sporządzam dokładne notatki i prowadzę wszystkie czynności, które będą miały potem kluczowe znaczenie dla rozwiązania sprawy. Wszystkiego trzeba dotknąć, zwymiarować, zmierzyć słup cieszności w każdym pojemniku. Pozwoli to potem obliczyć ile ewentualnie można było wyprodukować narkotyków. Trudność polega na tym, że odczynniki chemiczne są bez etykiet, posiadają nieznaną nazwę, a więc nigdy nie wiemy, z czym tak naprawdę mamy do czynienia. Niekiedy jest niezbędna pomoc ratowników chemicznych ze Straży Pożarnej, którzy sprawdzają stężenie oparów niwelując zagrożenia poprzez wietrzenie pomieszczeń za pomocą specjalnych dmuchaw. Chroniąc swoje zdrowie zawsze pracujemy w specjalnych kombinezonach i maskach. Trudno tylko utrzymać długopis w kwasoodpornych rękawiczkach – przynajmniej policjantka.

MILILITR BŁĘDU

Pominięcie jakiegoś pojemnika, składnika lub przedmiotu w laboratorium może zaważyć na całej sprawie. Dlatego tak niezbędna jest wręcz mikroskopowa precyzja. Pobiera się próbki z każdego zbiornika wypełnionego cieczą lub ciałem stałym. Bada się także puste naczynia, w których mogły znajdować się substancje będące elementem całej układanki. To dochodzeniowiec decyduje, co zabezpieczyć w sensie procesowym, aby ślad lub przedmiot mógł zostać uznany za dowód rzeczowy. W całej operacji biorą również udział specjalistyczne i uprawnione firmy do przewożenia, a potem przetrzymywania niebezpiecznych substancji chemicznych. Liczy się nie tylko precyzja, ale

także czas. W ciągu 48 godzin zgromadzony materiał musi być przedstawiony w sądzie, który wydaje decyzję o ewentualnym tymczasowym aresztowaniu ujętych podejrzanych. Potem następuje cała seria dokładnych laboratoryjnych analiz substancji ujawnionych na miejscu, przesłuchania świadków, szukanie organizatorów procederu, dostawców i odbiorców. Najważniejsze są chemiczne ekspertyzy, które dają odpowiedź, co było produkowane i na jaką skalę.

NIEPRZEWIDYWALNOŚĆ TO ADRENALINA

Trudno zmierzyć ogrom pracy wykonywanej przez mł. asp. Monikę Domańską. W roku prowadzi średnio kilkanaście spraw, z których tylko jedna liczy aż 17 tomów. Gromadzi nie tylko akta sprawy, ale przede wszystkim nowe doświadczenia, bo każdy przypadek jest inny i wnosi coś istotnego. Ze względu na duży rynek narkotykowy oraz fakt, że Polska jest liderem na rynku europejskim w produkcji amfetaminy, skala prowadzonych spraw i rozmach likwidowanej działalności przestępczej daje jej ogromną wiedzę, którą dzieli się z policyjnymi ekspertami w dziedzinie narkotyków z całego kraju. W ubiegłym roku została zaproszona przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji oraz Biuro Kryminalne KGP do zapoznania uczestników ogólnopolskiego szkolenia ze specyfiką likwidacji nielegalnych laboratoriów narkotykowych.

Za najtrudniejszy element w swojej pracy uznaje presję czasu oraz nieprzewidywalność, jednak ta ostatnia jest źródłem adrenaliny, która z kolei napędza do działania. Zmusza ona również do ciągłego doksztalcenia się, bo producenci środków psychoaktywnych są niezwykle przebiegli, a za całym procederem stoją wykwalifikowani chemicy. Niewielka modyfikacja składu chemicznego powoduje, że zakazana dotąd substancja staje się na chwilę legalna. To dlatego walka jest tak trudna. Poza doświadczeniem zdobywanym w codziennej służbie mł. asp. Monika Domańska kształci się studiując kryminologię w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Nie zapomina o psychicznej równowadze, a stres niweluje spotkaniami z przyjaciółmi, dla których uwielbia gotować. ■

Stoję po stronie Policji

NADKOM. ANNA KĘDZIERZAWSKA

Jest jednym z nielicznych stołecznych dziennikarzy, który nieprzerwanie od około 20 lat wyjaśnia sprawy kryminalne. Wie o Policji i przestępcach, których ścigała w ostatnich dekadach więcej, niż niejeden młody policjant. Przekonuje, że zawsze stoi po stronie Policji, chyba, że będzie łamała prawo. Rafał Pasztelański razem z żoną Joanną wydali ostatnio książkę „Policjanci. Za cenę życia”, historię o 12 funkcjonariuszach, w tym z Komendy Stołecznej Policji, którzy zginęli na służbie, bo nie cofnęli się przed ryzykiem, o ich odwadze, kulisach pracy i pozostawionych bliskich.

Rafał Pasztelański zaczynał pracę w dziennikarstwie w drugiej połowie lat 90. Wtedy na ulicach nie było tak bezpiecznie, jak dziś. Porachunki grup przestępczych, kradzieże samochodów należały do codzienności tamtych lat.

Czy opisywanie wątków kryminalnych należało wtedy do obowiązków każdego młodego pracownika redakcji czy był to Twój świadomy wybór i przemyślane zainteresowanie tematami związanymi z bezpieczeństwem?

Kiedy zaczynałem pracę w dziennikarstwie, każda redakcja miała kilku dziennikarzy kryminalnych i sądowych. Teraz zazwyczaj te dwie funkcje się łączy. Nie było portali internetowych, a w radiu i telewizji przebiegały się tylko najpoważniejsze wydarzenia. Gazety były największym nośnikiem informacji. W Kurierze Polskim trafiłem do działu miejskiego. Jak każdy początkujący pisałem o remontach dróg, pękniętych rurach i interwencjach. Szybko zorientowałem się, że nie było w redakcji osoby, która na stałe zajmowałaby się sprawami kryminalnymi. Byłem zachwycony, że mogę się z tym zmierzyć. To dodawało mi adrenaliny, ▶

W NASZYM GARNIZONIE

mogłem brać udział w rozwiązywaniu zagadek kryminalnych. Tak też było później, gdy pracowałem w „Życiu”, „Życiu Warszawy”, „Wprost” czy ostatnio w TVP Info. Od policjantów nauczyłem się m.in.: jak podchodzić do każdego przestępstwa, jak zadawać pytania i jak wyciągać wnioski. Tą książką chciałem im podziękować za wiedzę, którą mi wtedy przed laty przekazali. Korzystam z niej do dziś.

Przez lata poznałeś setki funkcjonariuszy. Opisywałeś wielokrotnie, często bardzo krytycznie, naszą formację. Jak wspominasz tamte czasy? Czy trudno było zdobyć potrzebne informacje?

Teraz mam z pewnością więcej doświadczenia i znajomych. Kiedyś trzeba było wszystko wysiedzieć, wychodzić i..., no wiadomo. Policjanci i prokuratorzy musieli nabrać zaufania, że swoim tekstem nie zaszkodzę sprawie.

Mimo że wychowałem się na osiedlu, które było kolebką tzw. grupy mokatowskiej, nigdy nie byłem na bakier z prawem. Dopiero po latach dowiedziałem się, że jeden mój dziadek był milicjantem w Radzynie, a drugi – krótko po wojnie – był dzielnicowym na Powiślu. Widocznie w genach przekazano mi zainteresowanie sprawami kryminalnymi.

Od lat przygotowuję materiały o zbrodniach. W dzisiejszych czasach wiele z tych czynów wychodzi na światło dzienne, inaczej niż przed laty. Z moich obserwacji wynika, że zbrodnia, o zgrozo, powszednieje. Społeczeństwo poszukuje informacji coraz bardziej spektakularnych. Zalewani jesteśmy masą okropności. W Internecie dostępne są dramatyczne sceny z Syrii. W naszym kraju sprawy ostatnich miesięcy dotyczące Kajetana P. czy Ewy Tylman to, według mnie, najlepszy tego przykład. Stają się medialnym spektaklem. Zainteresowanie budzą samobójstwa rozszerzone i tzw. irracjonalne zabójstwa, np. sprawa pary młodych ludzi, którzy zabili rodziców, bo ci nie akceptowali ich związku. Teraz zbrodnia nie jest już czymś tak przerażającym, odrażającym, ale czymś, co bardziej budzi ciekawość niż strach. Należy jednak pamiętać, że do takich zbrodni dochodziło także w przeszłości, i na początku lat 90., i w pierwszej dekadzie tego wieku. Wciąż mam w pamięci zabójstwo Tomka Jaworskiego. Zginął przypadkowo, bo sprawca chciał się zemścić za porysowany lakier na samochodzie. Niezależnie od okoliczności, wszystkie te zbrodnie są bezsensowne, nie powinny się zdarzyć.

Nie czujesz potrzeby zmiany?

Każdy musi się rozwijać. Staram się być na bieżąco i interesować się tym, co się dzieje na świecie. Pisanie o zorganizowanych grupach przestępczych sprawia mi ogromną satysfakcję. Jednak człowiek musi odreagować, dlatego chętnie zajmuję się od czasu do czasu tzw. „michałkami”, tak jak np. sprawą włamywacza, który przed Policją schował się w zmywarce.

Przez lata obserwowałeś zmieniającą się polską rzeczywistość. Widziałeś też zmiany zachodzące w Policji. Jak z Twojej perspektywy zmieniała się policyjna służba? Czy nadal dostrzegasz potrzebę zmian? W jakim zakresie?

Z pewnością z czasem zmieniało się podejście do samej służby. Kiedyś tzw. papierologia wręcz zabijała inicjatywę w niektórych jednostkach. Dziś na szczęście statystyka nie jest już najważniejsza. Oczywiście Policja musi być z czegoś rozliczana. Ale najważniejsze dla mieszkańców jest, by czuli się bezpiecznie w miejscu swojego zamieszkania. Badania opinii publicznej z ostatnich lat pokazują, że jest coraz lepiej. Nadal jednak uważam, że Policja powinna przykładać coraz większą wagę do bezpośrednich relacji z mieszkańcami. Często to właśnie jednostkowe kontakty z konkretnym policjantem rzutują na to, jak postrzegana jest cała



instytucja. Dla mnie niedopuszczalne jest, by policjant pytał osobę, której chwilę wcześniej skradziono w autobusie telefon, czy pamięta numer seryjny aparatu. To kuriozum.

Obecnie policjanci dysponują coraz nowocześniejszym sprzętem, a gdy zaczynałem pracę w dziennikarstwie na biurkach w komisariatach stały jeszcze maszyny do pisania typu Enigma. Pisałem nieraz artykuły o niedofinansowaniu funkcjonariuszy, złych przepisach i kiepskich pomysłach. Na szczęście minęły czasy, kiedy w jednostkach Policji brakowało właściwie wszystkiego: mebli, komputerów, drukarek, papieru do druku czy nawet długopisów, a po drogach jeździły mocno wysłużone radiowozy.

Wielokrotnie rozmawiałeś z osobami ze świata przestępczego. Przeglądałeś się procesom bossów grup przestępczych, rozbijanym przez Policję, a następnie relacje z nich zamieszczałeś w mediach. Czy nigdy nie bałeś się o życie swoje lub swojej rodziny?

Zawsze się bałem, ale nie mogłem odpuścić. Gdy byłem młodszy, byłem przekonany, że jestem nieśmiertelny. Jednak życie pokazało swoje tragiczne oblicze. Zajmowanie się grupą wołomińską okupiłem depresją. Pomówienie mnie o współpracę było dla mnie czymś zupełnie niezrozumiałym, upokarzającym i przerażającym. Tej sprawie przecież poświęciłem kawał swojego życia. Na swoją obronę mogłem pokazać tylko swoje artykuły, oczywiście sprawa została szybko wyjaśniona, ale wtedy dowiedziałem się, że został zamordowany mój informator. Nigdy się pewnie nie dowiem, czy miało to związek z naszymi kontaktami czy też nie.

Poznaliśmy się na przełomie lat 90. i dwutysięcznych. Twoim podstawowym narzędziem pracy był wtedy zeszyt i długopis. Nikt nie był w stanie zorientować się w Twoich zapiskach. Czy nadal je posiadasz i z nich korzystasz, czy w dobie cyfryzacji metody Twojej pracy zmieniły się?

Jeden z takich notesów mam właśnie przy sobie. Jest większy, ale i więcej informacji mogę w nim zanotować. Część moich notatek z lat 90. zachowałem do dziś. Właściwie jest to nadal moje podstawowe narzędzie pracy. Piszę tylko jeszcze mniej wyraźnie niż przed laty. Swoje zapiski tylko sam jestem w stanie rozszyfrować. To dzięki nim powstało tak wiele materiałów prasowych. Ile? Nigdy nie liczyłem, ale moje archiwum publikacji dostępnych w sieci waży 630 MB. To mam zdigitalizowane, nie wiem jednak, ile to jest tekstów. Idę z duchem czasu, więc już w wersji elektronicznej powstała tzw. tabela gangstera, czyli lista nazwisk półtora tysiąca osób, które przewinęły się w warszawskim półświatku.

Niedawno miała miejsce premiera książki wydanej ku pamięci policjantów poległych na służbie - „Policjanci. Za cenę życia”. ▶

To wyjątkowe 9 opowieści o 12 policjantach, którzy nie wrócili ze służby. Historia ich służby to historia polskiej Policji – czytamy w książce. Skąd pomysł i jak długo razem z żoną gromadziliście materiały?

Pomysł narodził się podczas rozmów z Krzysztofem Chabą z wydawnictwa Znak. Chcieliśmy z Joasią przygotować książkę o policjantach, ale inną niż te dostępne już na rynku wydawniczym. Nie chcieliśmy pisać o złych policjantach, a o zwykłych ludziach, w sytuacjach nie do końca zwykłych, funkcjonujących w pewnym otoczeniu systemu. Potem były już tylko miesiące podróży po Polsce, wielogodzinne rozmowy, przeszukiwanie archiwów i wertowanie akt. Tysiące stron dokumentacji, setki godzin nagrań i jak pisze w prologu Joasia, niekończące się słowa, łzy, łamiące się głosy. Książka jest efektem naszych często burzliwych dyskusji.

Obserwując, jak przez lata zmieniała się Policja, szybko przekonałem się, że jest jak w przysłowiu: „Mądry Polak po szkodzi”, czyli „musiał ktoś zginąć, żeby coś się zmieniło”. W 1996 r. na stację paliw przy ul. Ostrobramskiej przyjechałem chwilę po tym, jak odjeżdżała karetka z ciężko rannym Piotrem Molaikiem, policyjnym pirotechnikiem przeświatającym podejrzany pakunek. Doszło do wybuchu ładunku. Trzy godziny później policjant zmarł w szpitalu. Wstrząśnięty apelowałem wówczas o konieczność wyposażenia Policji w nowoczesny sprzęt, m.in. robota pirotechnicznego. I tak działo się od tragedii do tragedii. Ginęli policjanci, a dopiero post factum funkcjonariuszom kupiono kamizelki kuloodporne czy wymieniono pistolety służbowe.

To nie były łatwe rozmowy. Czy trudno było przekonać rodziny i znajomych poległych policjantów do powrotu pamięcią do ostatnich dni przed tragicznymi wydarzeniami?

Nie wszyscy, do których dotarliśmy chcieli rozmawiać. Ci, którzy zgodzili się wrócić pamięcią do odległych już często wydarzeń, nie kryli też wzruszenia. Nie dziwiły nas ich ogromne mimo upływu lat emocje, a nieraz mocne słowa pod adresem winnych. Tym, co poruszyło mnie najbardziej było wzruszenie koleżanek i kolegów bohaterów książki. Zdarzało się, że policjanci z ogromnym doświadczeniem, którzy w swojej pracy mieli do czynienia z niejednym dramatem, podczas rozmowy z nami przerywali opowieść, łamał im się głos, widać było ogromne poruszenie. Niewykluczone, że rozmowy z nami były dla niektórych swego rodzaju formą terapii. Nie ma znaczenia, czy jakaś tragedia miała miejsce 20 lat temu czy przed rokiem. Ta drzazga chyba zawsze będzie siedziała w środku.

Na początku lat 90. nikt policjantów jeszcze nie atakował. Historia Marka Sienickiego zmieniła wiele. Jego partner, który przeżył zamach, gdy mówił o tych wydarzeniach, odwracał się, by nie okazać emocji. Słysząc było jego wzruszenie. Ta historia pokazuje, jak przez wiele lat działała Policja. Dla mnie przerażająca była opowieść Wierzby, który wrócił po ciężkim postrzale w brzuch do służby, jego partner zginął, a on dostał do służby radiowóz, którym jechali tamtego feralnego dnia, wyklepany, z załatanymi dziurami po kulach. Nie chcę sobie wyobrażać nawet, jak on się czuł. Dziś byłoby to niemożliwe. Każdy policjant w podobnej sytuacji dostałby natychmiast wsparcie psychologiczne i nikt nie narażałby go na taką traumę. Dodatkowo rodziny policjantów, którzy zginęli na służbie, mogą liczyć na pomoc utworzonej w 1997 r. Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Która historia najbardziej Was poruszyła?

Każda była dla nas ważna. Nie ma przecież lepszej, ani gorszej śmierci. Jest to tak samo tragiczne i bolesne dla rodziny, jak i kolegów. Pisząc tę książkę chcieliśmy, by był to swego rodzaju hołd

dla policjantów, którzy polegli na służbie, ale bez nadmiernego patosu. Chcieliśmy pokazać normalnych ludzi z ich wadami. To nie są filmowi bohaterowie, którzy wracają po służbie i piją butelkę szkockiej. Nie wiedzieli, co ich spotka. Wykonywali swoje codzienne obowiązki. Ich ostatni dzień był punktem odniesienia. I choć nigdy nie spotkaliśmy się, nieraz miałem wrażenie, jakbym znał ich osobiście. Tak było na przykład, gdy zobaczyłem pokój Marka Sienickiego w jego rodzinnym domu, wypełniony książkami, które także przeczytałem. Jak się okazuje, mieliśmy podobne zainteresowania. Gdy zginął, był niewiele młodszy ode mnie w tej chwili.

Czy macie już pierwsze komentarze ze środowiska policyjnego?

Nieskromnie powiem, że mamy dobry odzew. Zrobiło mi się niezwykle miło, gdy np. na spotkaniu autorskim w Krakowie podszedł młody mężczyzna i podziękował nam za historię Roberta Stefanika i obraz pracy oddziału antyterrorystycznego, w którym służy dziś, tak jak on przed laty.

Książkę dedykujecie pamięci Jarosława Trzaskomy, policjanta z Wydziału do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP. Dlaczego? Czy dobrze go znałeś?

Był to młody policjant z niewielkim jeszcze stażem w stołecznym wydziale. Przez kilka lat spotykaliśmy się przy okazji różnych spraw kryminalnych. Polubiliśmy się. Był policjantem-hobbystą. Gdy kiedyś mocno sfrustrowany zdecydował się odejść ze służby, wytrzymał tylko rok. Wrócił do „firmy”. Widać było, że nie może bez niej żyć. Nie był oczywiście świętym. Jak każdy, miał swoje wady. Ale był człowiekiem z pasją. Zginął podczas lotu z Gdańska do Warszawy zakupioną właśnie motolotnią.

W mojej pamięci będzie też z jeszcze innego powodu. Piekło świetne kurczaki. Umawialiśmy się przez pół roku, że zrobi dla mnie to wyśmienite danie, kupiłem specjalną przyprawę, napisał nawet oświadczenie, że robi to dla mnie. To było w piątek, w sobotę wieczorem będąc u znajomego dowiedziałem się o jego śmierci.

Kto powinien przeczytać tę książkę?

Oczywiście policjanci, bo to przecież opowieść o ich kolegach. Chcę, by pamięć o tych, co zginęli pozostała. Zależało nam też na tym, by pokazać etos zawodu policjanta i utrwalić przekonanie, że w trudnych chwilach policjant nigdy nie zostanie sam, bo Policja to zawsze jedna rodzina.

Z drugiej strony chciałbym, by przeczytali ją pseudokibice i przekonali się, z czym ta służba się wiąże. Przecież Marek Dziakowicz nie musiał wskakiwać do wody, był na urlopie. A jednak to zrobił, bo musiał działać. Być może wtedy zrozumieją, że bohaterstwo nie polega na wszczynaniu bójek i zamieszek.

Czy masz już pomysł na następną książkę?

Nie chcę mówić o szczegółach, konkurencja nie śpi. Podczas zbierania materiałów do książki trafiłem jednak na kilka zapomnianych spraw, do których chciałbym wrócić i je wyjaśnić.

Ale to nie jedyna książka Twojego autorstwa. Skąd pomysł na „Bajki dla dzieci gangsterów”?

Minęło już prawie 20 lat. Już wtedy zajmowałem się pisaniem o zorganizowanych grupach przestępczych. Nie dziwiło mnie więc, że z czasem zacząłem otrzymywać listy od osób z półświatka przestępczego, w których pisali trochę uszczypliwie, że powinienem zajmować się pisaniem bajek. Skontaktowałem się z Marcinem Przewoźniakiem, autorem wielu książek dla dzieci i razem postanowiliśmy przygotować książkę o gangach, ale w przewrotny sposób. Tytuł może być trochę mylący, bo ▶

W NASZYM GARNIZONIE

książka wcale nie jest dla dzieci, raczej dla tych, których interesuje życie gangsterów. Nie ma w niej też bajek, tylko prawdziwe historie, ubrane w bajkową formułę, np. sprawa kupna fałszywych obrazów przez tzw. mafię pruszkowską albo robienie franczyzy przez grupy, które nie miały z tym nic wspólnego. Chcieliśmy trochę zakpić. Jeden z byłych przestępców prosił nawet o autograf dla kolegi, który czytał książkę odbywając karę więzienia.

Na koniec muszę jeszcze zapytać o Twój nick - Darth. Czy nadal się nim posługujesz? Co takiego spodobało Ci się w jednym z bohaterów kultowej sagi?

Zawsze fascynowała mnie walka dobra ze złem. To wynika pewnie z mojego pojmowania świata, poczucia sprawiedliwości i własnego kodeksu. Nie zawsze jednak wszystko jest czarne albo białe, są jeszcze odcienie szarości.

Powiem paradoksalnie w Gwiezdnym Wojnach o wiele bardziej podobały mi się czarne charaktery i Imperium. W rzeczywistości jednak gardzę i brzydzę się przemocą. Uważam, że osoby popełniające brutalne przestępstwa powinny, po zebraniu przeciwko nim dowodów, trafiać na wiele lat za kratki. ■

Brąz dla drużyny szachistów z KSP

ASP. SZTAB. KRZYSZTOF CELMER

W grudniu w Ministerstwie Rozwoju odbyły się II Mistrzostwa Polski Administracji Publicznej w szachach błyskawicznych oraz w szachach szybkich pod patronatem Prezesa Rady Ministrów Beaty Szydło. W pierwszej z rozgrywanych konkurencji szachiści z KSP zajęli drużynowo 3. miejsce.

W turnieju szachów błyskawicznych wystartowało 91 uczestników, w tym dwóch posiadających tytuł arcymistrza szachowego, byłych wielokrotnych medalistów Mistrzostw Polski Seniorów i reprezentantów Polski na Olimpiadach Szachowych oraz innych najważniejszych imprez szachowych na świecie.

Każdy zawodnik miał na rozegranie całej partii 3 minuty plus 2 sekundy za każde wykonane posunięcie. W trakcie 9 rund turnieju odnotowano kilka zaskakujących rozstrzygnięć. Jedną z nich było nieoczekiwane zwycięstwo w II rundzie policjanta KSP - Krzysztofa Celmera nad posiadającym czwarty najwyższy ranking w turnieju - tytuł mistrza - Łukaszem Dworakowskim. Ostatecznie tytuł Mistrza Polski wywalczył arcymistrz Jacek Gdański reprezentujący Centralę ZUS, który zdobył 8 pkt (na 9).

Policjanci z KSP zajęli wyższe miejsca niż posiadane numery startowe (lista układana jest na podstawie rankingów zawodników): asp. sztab. Krzysztof Celmer z KRP Warszawa I - zdobył 6 pkt i zajął 17 miejsce, sierż. sztab. Krzysztof Grabara z KP Ursynów - 6 pkt i 18 miejsce, asp. Dariusz Cyra z KRP Warszawa II - 5 pkt i 38 miejsce, zaś asp. sztab. Andrzej Skolimowski z KRP Warszawa I - 4,5 pkt i 46 miejsce. Pojedyncze wyniki osiągnięte przez naszych zawodników uplasowały ich na 3. miejscu drużynowo. Łącznie zdobyli 17 pkt (sumowano wyniki trzech najlepszych zawodników drużyny). Zwyciężyli natomiast przedstawiciele MON zdobywając 19 pkt.

W turnieju wzięli udział także znani ze swoich umiejętności szachowych politycy: Andrzej Dera (posiadający tytuł szachowego kandydata na mistrza), który zdobył 5,5 pkt i zajął 24 miejsce oraz Tadeusz Cymański, który zdobył 5 pkt i zajął 32 miejsce.

W turnieju szachów szybkich wystartowało z kolei 101 uczestników, w tym dwóch posiadających tytuł arcymistrza szachowego. Każdy zawodnik miał na rozegranie całej partii 10 minut plus 5 sekund za każde wykonane posunięcie. Podczas siedmiu rozegranych rund aż czterech czołowych szachistów zdobyło po 6 pkt (na 7), a o kolejności na podium decydowała punktacja pomocnicza. Ostatecznie tytuł Mistrza Polski wywalczył drugi ze startujących arcymistrzów - Robert Kuczyński. Najlepszy z policjantów KSP w tej konkurencji był sierż. sztab. Krzysztof Grabara z KP Ursynów, który zdobył 4 pkt i zajął 29 miejsce. ■



■ Zdjęcie na górze: od lewej Krzysztof Celmer, Dariusz Cyra, Andrzej Skolimowski i Krzysztof Grabara

Zdjęcie na dole: od lewej Krzysztof Grabara, Krzysztof Celmer

Mistrz w trójboju siłowym

ELŻBIETA SANDECKA-PULTOWICZ

Sierżant Piotr Jakimiuk z Wydziału Ruchu Drogowego KSP jest zdobywcą tytułu Mistrza Polski w Trójboju Siłowym Klasycznym. Warto podkreślić, że mistrzowski tytuł nasz policjant utrzymuje już od sześciu lat z rzędu!

Zamiłowanie do sportu przejawiał od najmłodszych lat. Trenuje w Ośrodku Wychowawczo-Profilaktycznym „Michael” Warszawa pod okiem trenera Tomasza Laszko. Pochodzi z Siemiatycz na Podlasiu. W szeregi Policji wstąpił w 2013 r. Pracuje w Sekcji Kontroli Ruchu Drogowego V Wydziału Ruchu Drogowego KSP. W lipcu będzie obchodził 30 urodziny.

Pasmo sportowych sukcesów rozpoczął od zajęcia VI miejsca w Mistrzostwach Świata Juniorów w Trójboju Siłowym Klasycznym Pilzno (Czechy) w 2010 r. Zdobywając po raz pierwszy złoty medal podczas Mistrzostwach Polski w Trójboju Siłowym Klasycznym w Puławach w 2011, utrzymuje tytuł zwycięzcy nieprzerwanie od sześciu lat. Warto dodać, że przez ten czas nie zmienił kategorii wagowej i dzięki ćwiczeniom oraz diecie, startuje w kategorii do 74 kg. Jest zdobywcą szóstego miejsca w Pucharze Świata w Trójboju Siłowym Klasycznym w Sztokholmie (Szwecja) w 2012 r., szóstego miejsca w Mistrzostwach Świata w Trójboju Siłowym Klasycznym w Suzdalu (Rosja) w 2013 r. oraz piątego miejsca w ubiegłorocznych Mistrzostwach Europy w Trójboju Siłowym Klasycznym w Tartu (Estonia). Podczas Mistrzostw Polski w Trójboju Siłowym Klasycznym Warszawa 2016



z wynikami: 245.5 kg przysiad, 157.5 kg wyciskanie na ławeczce poziomej i 265 kg w martwym ciągu, osiągnął łącznie aż 668 kg. Gratulujemy! ■

foto archiwum prywatne Piotra Jakimiuka

Prezent życia

KARINA POHOSKA

W 2016 r. specjalistyczny ambulans z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie stawał pod Komendą Stołeczną Policji kilka razy. 9 grudnia scenariusz był ten sam i w godzinach od 8.30 do 14.00 chętni i zdrowi ochotnicy mogli oddać swoją krew. Grudniowa zbiórka była przeznaczona dla potrzebujących w ramach akcji „Nasza krew - nasza Ojczyzna”. Zgłosiło się 37 osób, z czego 32 zostały zakwalifikowane do dalszego etapu. Łącznie zebrano prawie 15 litrów krwi. Wśród ludzi dobrego serca było kilka nowych twarzy, ale były też takie, które są nam dobrze znane z poprzednich akcji.

Pani Marzena Tadzik, pracownica Wydziału Finansów i Budżetu Komendy Stołecznej Policji jest niewątpliwie jednym z cichych bohaterów zbiórek krwi. W lutym 2017 r. minie 20 lat odkąd oddaje ją regularnie, nie korzystając z żadnych udogodnień czy profitów wynikających z bycia dawcą. Jak sama przyznaje, ten drogocenny dar oddaje z potrzeby serca. – Zaczęło się od tego, że potrzebna była krew dla mojej córki, która przyszła na świat jako wcześniak. Od tamtej pory oddaję krew, gdy tylko mogę – opowiada.

Warto oddawać krew, bo dla niektórych może się ona okazać prezentem nie tylko świątecznym, ale i życia. Zachęcamy do przyłączania się do akcji honorowego oddawania krwi. Przypomnijmy, że dawcą krwi może zostać osoba, która nie ma żadnych dyskwalifikujących jej chorób, mieszcząca się w określonej grupie wiekowej i wagowej, czyli między 18 a 65 rokiem życia, ważąca nie mniej niż 50 kg. ■



foto Konrad Bucholc

Latami na tatami

KARINA POHOSKA

Kobiety jakich wiele, pracują, zajmują się domem, mają swoje życie i tylko od czasu do czasu rzucą kogoś na matę. Wszystko to oczywiście w sportowym duchu walki i przy zachowaniu zasad fair play. Rozmawiałam z kobietami trenującymi judo: sierż. Dorotą Sikorą i kom. Ingą Kołodziej, policjantkami garnizonu stołecznego, z których każda z zawodów krajowych i międzynarodowych przywiozła około 40 medali.

WSPÓLDZIAŁANIE CIAŁA I UMYSŁU

Judo, choć jest sztuką walki, w dosłownym tłumaczeniu z japońskiego znaczy „łagodna droga” lub „łagodny sposób”. Zawiera wiele elementów filozoficznych, a jego niektóre części wykorzystywane są w systemach obronnych poszczególnych formacji, w tym Policji i wojska. Ta dyscyplina sportu kieruje się trzema ważnymi zasadami: 1) Ustąp a zwyciężysz (wykorzystanie siły fizycznej przeciwnika do jego obezwładnienia), 2) Maksimum efektu przy minimum ryzyka (oszczędzanie energii dzięki odpowiednim technikom), 3) Wzajemne dobro i korzyści (samodoskonalenie).

W judo przede wszystkim chodzi o przewrócenie przeciwnika na plecy. Wykorzystuje się techniki rzutów z pozycji stojącej tzw. Tachi Waza, które dzielą się na rzuty ręczne, biodrowe i nożne oraz parterowej tzw. Ne Waza, czyli dźwignie, trzymania i duszenia. Oczywiście jest więcej tych podziałów i można by o nich pisać i pisać, ale przede wszystkim rzuty dzielimy ze względu na to, która część ciała jest w danym momencie odpowiedzialna za ten czy inny rzut.

Walki judo odbywają się w różnych kategoriach wagowych dla kobiet i mężczyzn. Cała walka odbywa się na sali zwanej dojo i trwa 5 minut, a zwycięża ten judoka, który rzuci przeciwnika plecami na matę (tatami) i utrzyma go w tej pozycji przez 20 sekund. Wygrać można również przed czasem np. wykonując czysty technicznie rzut, uzyskując w ten sposób ippon czyli najwyższą punktację albo zdobywając „małe punkty” (yuko i waza-ari, przy czym podwójne waza-ari jest równoznaczne z ippon).

KOM. INGA KOŁODZIEJ

Pani Inga pełni służbę w Wydziale Doskonalenia Zawodowego KSP, gdzie zajmuje się m.in. szkoleniami strzeleckimi i doskonaleniem technik interwencji. Swoją przygodę z judo rozpoczęła w 1989 r. – Pochodzę z małego miasteczka, w którym nie bardzo było co robić. Brat trenował judo, więc poszłam w jego ślady, a pierwszą ważną wygraną było II miejsce na Mistrzostwach Polski w 1992 r. – opowiada.

Kom. Inga Kołodziej jest byłą reprezentantką naszej kadry narodowej i olimpijskiej. Na swoim koncie ma wiele wygranych Mistrzostw Polski, Pucharów Świata oraz medale w Mistrzostwach Służb Mundurowych, np. II miejsce na Mistrzostwach Świata Policji w Judo, które odbyły się w Libii w 2008 r. oraz srebro, które zdobyła będąc „na wypożyczeniu” podczas I Mistrzostw Świata Armii w Judo w 1998 r.

Karierę sportową zakończyła w 2009 r., a było to spowodowane brakiem możliwości pogodzenia sportu wyczynowego ze służbą. Niestety, wciąż nie ma narzędzi systemowych, które mogłyby umożliwić przełożonym wysyłanie funkcjonariuszy na zawody bez kolidowania ze służbą. – Aby być w formie trzeba trenować minimum 2 razy dziennie, do tego spędza się jakieś 200 dni w roku na wyjazdach na zawody i zgrupowania. To niestety nie idzie w parze z czynną służbą – przyznaje ze smutkiem.

Moja rozmówczyni nie ukrywa, że niektóre techniki judo mogą być przydatne w codziennej pracy policjantów. – Miałam kiedyś zdarzenie, że handlarz narkotykami nie chciał wypuścić z ręki pakunku z narkotykami, więc użyłam odpowiedniego chwytu w postaci duszenia, który w żaden sposób nie wyrządził tej osobie

krzywdy, a pomógł nam w przejęciu towaru i ujęciu tego człowieka – opowiada.

SIERŻ. DOROTA SIKORA

Pani Dorota pełni służbę w Zespole do spraw Wykroczeń i Postępowań Administracyjnych Komendy Rejonowej Policji Warszawa V. Jej przygoda z judo zaczęła się w latach 90. – Sport w mojej rodzinie był na porządku dziennym, więc oczywistym było to, że i ja coś dla siebie wybiorę. I tak, gdy miałam 9 lat sama zapisałam się na judo, bo akurat zajęcia odbywały się w mojej szkole.

Pierwszą ważną wygraną było II miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Poznaniu w 1998 roku, natomiast najważniejsze osiągnięcia to dwa medale z Mistrzostw Świata w Kurash: złoty w 2001 w Budapeszcie (Węgry) i brązowy w 2002 r. w Erewan (Armenia). Kurash to dyscyplina sportu bardzo zbliżona do judo jednak walki odbywają się tylko w pozycji stojącej. W judo lubi to, że do końca nie wiadomo, kto wygra. Chwila nieuwagi i można przegrać. – To, że się wygrywa na początku walki, nie daje gwarancji na to, że utrzymamy taki stan rzeczy do końca. Od pierwszej sekundy aż do ostatniej trzeba być skoncentrowanym na walce. Przede wszystkim liczy się dobra taktyka i dobre kombinowanie – mówi.

Sierż. Dorota Sikora uważa, że znajomość judo, a nawet samych chwytów podstawowych może wyjść kobietom na dobre. Nie dość, że zachowujemy formę, to jeszcze możemy użyć pewnych technik w obronie własnej. – W dzisiejszych czasach nie wiadomo, na kogo się trafi, kim będzie napastnik, dlatego każda kobieta powinna przejść choćby kurs samoobrony. Mnie na szczęście nigdy nic złego nie spotkało, może to z racji postawy, którą dało mi judo, gdyż jest ona u kobiet trenujących dość specyficzna i już z daleka oznajmia, żeby lepiej mnie nie zaczepiać – dodaje z uśmiechem.

Pani Dorota również zakończyła swoją karierę sportową, gdyż mimo przychylności przełożonych w tej kwestii, nadal kolidowała ona ze służbą. Trzeba było wybierać, coś za coś. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Obecnie trenuje judo rekreacyjnie, chociaż intensywność treningów wzrasta w okresie przygotowawczym do zawodów.

JUDO TO ZDROWIE

Choć bohaterki mojego materiału trenują judo już tylko rekreacyjnie, to jednak wciąż można podziwiać ich sukcesy podczas rywalizacji na różnych mistrzostwach, w których reprezentują Policję. Tak było w październiku 2016 r., gdzie w Mistrzostwach Policji w Judo w CSP w Legionowie moje rozmówczynie zajęły pierwsze miejsca w swoich kategoriach wagowych do 63 kg i powyżej 63 kg. A w kwalifikacji drużynowej, wraz z kolegami z garnizonu stołecznego, całą grupą, jako KSP, zajęli II miejsce.

Judo warto trenować w każdym wieku, nawet po zakończeniu kariery sportowej, bowiem taki trening korzystnie wpływa na zdrowie (układ ruchowy, oddechowy, krążenia i nerwowy). Sport ten jest dobrym nauczycielem, wprowadza harmonię w całym ciele, mimo że często towarzyszą mu siniaki i stłuczenia. Zachęcamy więc do trenowania judo. ■

Najlepszy z najlepszych

KOM. EWA SZYMAŃSKA-SITKIEWICZ

W ubiegłorocznym, ogólnopolskim konkursie „Policjant Ruchu Drogowego” był najlepszy w trzech rozgrywanych konkurencjach. Sierż. sztab. Marcin Sulik z wydziału ruchu drogowego stołecznej Policji lubi rywalizację a zwycięstwo, jak twierdzi, to wynik ciężkiej codziennej pracy i udziału w niejednym zabezpieczeniu.

NA PODIUM

Do zawodów najlepszego policjanta ruchu drogowego przystąpiło 34 policjantów, po dwóch z każdego województwa, wyłonionych wcześniej w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich. Z ramienia Komendy Stołecznej Policji na zawody pojechali sierż. sztab. Konrad Szpak i sierż. sztab. Marcin Sulik z VI i V Sekcji WRD KSP.

Mundurowi zmierzili się w 6 konkurencjach. Pierwszego dnia odbył się test ze znajomości przepisów, w szczególności ustaw: prawa o ruchu drogowym, o kierujących pojazdami, kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu wykroczeń, kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia oraz regulujących transport drogowy, a także innych przepisów służbowych. Drugiego dnia policjanci wzięli udział w konkurencji kierowanie ruchem drogowym na skrzyżowaniu. W tej kategorii I miejsce zajął nasz policjant sierż. sztab. Marcin Sulik, który podkreśla: – Nie było łatwo, gdyż brali w niej udział doświadczeni policjanci. Naszym zadaniem było wyjście na skrzyżowanie i zgodnie z obowiązującymi przepisami upłynnić ruch.

Następnie policjanci przystąpili do zawodów strzeleckich z broni służbowej z dobiegiem. Kolejnego dnia sprawdzili swoje umiejętności udzielania pomocy ofiarom wypadków komunikacyjnych. W tej kategorii pierwsze miejsce ex aequo z kolegami z innych województw zajął m.in. sierż. sztab. Marcin Sulik. Każdy policjant przystępujący do zawodów odbył również jazdę sprawnościową motocyklem służbowym. Tu też pan Marcin okazał się najlepszy zajmując I miejsce. Ostatniego dnia zawodów wszyscy uczestnicy wykonali jazdę sprawnościową samochodem osobowym po wyznaczonym torze wraz przebiegnięciem wyznaczonego odcinka.

DOŚWIADCZENIE

Reprezentant WRD KSP Marcin Sulik jest doświadczonym policjantem ruchu drogowego. W Policji pełni służbę już 10 rok. Swoją karierę rozpoczął w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie. Następnie pracował w KPP Legionowo. Kiedy trafił do Wydziału Ruchu Drogowego KSP do sekcji motocyklowej, nie miał nawet prawa jazdy kategorii A. Fachu na służbowym motocyklu uczył go kierownik nadkom. Marcin Sygocki oraz koledzy st. asp. Rafał Makowiecki i st. asp. Hubert Joński. To dzięki nim pan Marcin już po 2 miesiącach prowadził motocykl służbowy. – Prywatnie nie mam pojazdu dwukołowego – mówi sierż. sztab. Marcin Sulik i dodaje: – Na chwilę obecną mam inne priorytety w życiu, ale moim marzeniem jest posiadać własny motocykl.

W sezonie jeździ motocyklem, natomiast w pozostałe miesiące roku porusza się samochodem służbowym eliminując z drogi piratów drogowych, nietrzeźwych, ale również osoby, które popełniają wykroczenia w ruchu drogowym. Jak mówi: – Kierowcy z różnych powodów odmawiają przyjęcia mandatu. Swój pośpiech na drodze tłumaczę między innymi wizytą u lekarza, ważnym spotkaniem. Zauważyłem jednak, że odpowiedzialność rodziców przewożących pociechy w samochodach wzrosła. Starają się oni przewozić swoje dzieci bezpiecznie i zgodnie z przepisami, w zapiętych



pasach bezpieczeństwa i w odpowiednich fotelikach. A to cieszy każdego policjanta pracującego „na drodze”.

POMYSŁ NA ZAWODY

Od dawna chciał wziąć udział w konkursie „Policjant Ruchu Drogowego”. Sądził, że czas mu nie sprzyja. Do konkursu stają najlepsi z najlepszych policjantów ruchu drogowego. To nie są ludzie z przypadku. W ubiegłym roku było trzech funkcjonariuszy, którzy przez lata wygrywali wszelkie konkurencje. Byli najlepsi. W tym roku wyeliminowani zostali przez młode pokolenie – śmieje się nasz zwycięzca i dodaje: – Wiem, że na zawodach liczą się umiejętności, ale równie ważne jest opanowanie stresu, a ta cecha pozwala stanąć wśród najlepszych. Kiedy zbliżał się termin zawodów, przełożeni wysłali go na trzytygodniowy kurs motocyklowy do CSP. Wracając do pracy był pewien, że eliminacje wojewódzkie już dobiegły końca. Jakież było jego zdziwienie, kiedy został skierowany na zawody. Podjął wyzwanie i wziął udział w eliminacjach zajmując drugie miejsce.

Pan Marcin przyznaje, że chęć wystartowania w zawodach podyktowana jest potrzebą rywalizacji, ale też wygranej. Jego zwycięstwo to wynik ciężkiej pracy w codziennej służbie i brania udziału w niejednym zabezpieczeniu, między innymi w Euro 2012, Szczycie Klimatycznym, NATO czy też przy wizycie prezydenta Chin.

RYZYKO WPISANE

– Przy tego typu zabezpieczeniach współpracujemy z BOR-em i utrzymujemy łączność z całą kolumną. Działamy szybko i sprawnie. Tak funkcjonuje tzw. Zespół Zabezpieczenia Dynamicznego. Wiemy, co robić, jakie czynności wykonywać. Zadania w ramach ZZD polegają na zabezpieczeniu trasy przejazdu delegacji przez kilku motocyklistów. To zadanie wymaga od policjantów precyzji i pełnej koncentracji. Praca mundurowych na drodze nie zawsze należy do bezpiecznych. Dlatego podczas pełnienia służby kierują się rozważą i rozsądkiem.

W domach czekają na nich partnerzy, rodziny, dzieci. Prywatnie pan Marcin jest tatą 3 synów i czas wolny w domu ma skrupulatnie zaplanowany. ■

Nieszczęśliwa zabawa

KOM. EWA SZYMAŃSKA-SITKIEWICZ

 NARODOWE
 ARCHIWUM
 CYFROWE

Mieszkanie, kilka osób, wódka, świetna zabawa i śmierć człowieka to scenariusz, który przez lata powiela się w kryminalnych zagadkach. Dlatego wrócimy wspomnieniami do lat dwudziestych ubiegłego stulecia i przebiegu wydarzeń jednej ze zbrodni.

SAMA SOBIE STEREM

Media zawsze interesowały się wydarzeniami kryminalnymi w stolicy. W *Expressie Porannym* z 1922 roku czytamy, że w mieszkaniu w Al. Jerozolimskich nr 33 w Warszawie podczas libacji alkoholowej doszło do morderstwa. Mieszkała tam samotna kobieta z dzieckiem, której przed laty męża zamordowali bolszewicy. Została bez żadnych środków do życia. Jak donosi redaktor gazety, kobieta z czasem nauczyła się „manicure” i zaczęła wykonywać zawód kosmetyczki. Anna Machnicka w ten sposób zapewniła utrzymanie sobie i dwuletniemu dziecku.

GDYBY NIE PRZYJACIÓŁKA

Z jej usług korzystała Bronisława Grzybowska, z którą to kobieta zaprzyjaźniła się cyt.: „Szykowna panna Bronisława, z ul. Orlej 13 zatrudniona w fabryce trykotaży, w każde popołudnie niedzielne, odwiedzała swoją przyjaciółkę”. Podczas jednego z takich spotkań towarzyszyli jej przypadkowo napotkani mężczyźni. Jednym z nich okazał się Kazimierz Kawalerek, fryzjer, zamieszkały przy ul. Nowogrodzkiej 27. O drugim nic więcej redaktor gazety nie wspominał.

ZABAWA NA CAŁEGO

Wdowa nie podała gościom wystawnej kolacji, więc panowie bardzo szybko pomyśleli o zorganizowaniu alkoholu z pobliskiej restauracji. Podczas zakupu kolejnej butelki alkoholu spotkali tam dwóch kolegów, których zaprosili na gościnę do wdowy, u której sami świetnie się bawili. Z policyjnych ustaleń wynika, że w miarę spożywania coraz to większej ilości alkoholu goście mieli coraz to lepsze humory i pomysły.

BROŃ TO NIE GADŻET

Prowadzone przez policjantów śledztwo pozwoliło ustalić, że pan Kawalerek w pewnym momencie zaczął bawić się wyjętym z kieszeni kobiety rewolwerem. Przyjaciel, który towarzyszył Kawalerkowi chciał odebrać mu broń, aby ją rozładować. Panowie nie mogli dojść jednak do porozumienia i doszło do szarpaniny, padł strzał. Z relacji pozostałych uczestników wynikało, że po krótkiej chwili padł drugi strzał. Jeden z gości zaczął wołać: „Jestem ranny!” W toku prowadzonych czynności operacyjnych policjanci ustalili, że był to Antoni Kozłowski l. 39, szewc zamieszkały przy ulicy Leszno 87 w Warszawie.

KONSEKWENCJE LUDZKIEJ GŁUPOTY

Wszyscy uczestnicy zdarzenia byli przerażeni. Trzech z nich próbowało natychmiast opuścić mieszkanie. Z materiałów sprawy wynika, że panna Bronisława zachowując trzeźwy umysł udaremniła ucieczkę jednego z domniemanych sprawców, łapiąc go za potę surduta. W toku przesłuchania okazało się, że był to pan Kawalerek. Pozostali dwaj uciekli. Na miejsce zdarzenia została wezwana karetka pogotowia. Przybyły lekarz stwierdził u Kozłowskiego przestrzenie klatki piersiowej. Mężczyznę odwieziono do szpitala, zmarł godzinę później. Osierocił żonę i czworo dzieci wieku od 5 miesięcy do lat 18.



POLICYJNE CZYNNOŚCI

Podczas przeszukania w ubraniu zmarłego znaleziono 29 tysięcy marek i legitymację członka związku zawodowego przemysłu skórzanego. Policjanci wszczęli śledztwo. Trudno jednak było ustalić tożsamość dwóch pozostałych mężczyzn uczestniczących w libacji, którzy po strzałach opuścili mieszkanie wdowy. Właścicielka mieszkania i jej przyjaciółka nie znały personaliów uciekinierów. Nawet Kawalerek, który zaprosił mężczyzn do mieszkania wdowy, również nie umiał podać ich nazwisk.

DOŚWIADCZONY ŚLEDWCZY

Według dziennikarza przełomem w sprawie było przejście dochodzenia przez nadkomisarza Dąbrowskiego, który już po godzinie od zapoznania z materiałami sprawy zatrzymał dwóch uciekinierów. Dzięki sprawnemu działaniu policjanta, obaj panowie znaleźli się w areszcie. Zbiegami okazali się: Kazimierz Piekarski (Ogrodowa 55) i Mieczysław Popiński (Okopowa 26), z zawodu ślusarze. W chwili zatrzymania żaden z nich nie przyznał się do użycia broni w mieszkaniu pani Machnickiej. Z zeznań świadków, w tym panny Bronisławy, wynikało, że jeden z nich na pewno strzelił, nie wiadomo było jednak który z nich. Jak dalej zeznała: „po pierwszym strzale była tak przerażona, że zatkała sobie uszy i nie słyszała nawet drugiego strzału”. W trakcie prowadzonego śledztwa, w ogródku przy domu, gdzie rozegrała się krwawa scena, policjanci odnaleźli rewolwer, którym dokonano zbrodni. Zdaniem śledczych, Piechowski i Popiński, uciekając wyrzucili broń, by zatrzeć za sobą ślady. Sprawa znalazła swój finał w sądzie. ■

Czy istnieje zbrodnia doskonała? Czy znajomi zdradzą, co widzieli w ciemnej uliczce przedwojennej Warszawy? Jak pełnili służbę i wykrywali kryminalne zagadki policjanci w dwudziestoleciu międzywojennym? Odpowiedzi na te pytania i jeszcze więcej informacji znajdziecie Państwo w kolejnym numerze Stołecznego Magazynu Policyjnego.

Pierwsza służba

ELŻBIETA SANDECKA-PULTOWICZ

Ogniwo Konnej Sekcji Konnej i Przewodników Psów Służbowych Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP obchodzi w tym roku 45-lecie. Z tej okazji na naszych łamach prezentujemy chronologicznie najciekawsze doniesienia ze starej ponad 150-stronicowej kroniki, wypełnionej historycznymi zdjęciami, ręcznymi wpisami oraz rycinami.

Wyjazd w dniu 17.07.1972 r. trzech patroli konnych był początkiem pracy na mieście. „Dość szybko przyszło nam pokazać co potrafimy, bo już po dwóch i pół miesiąca szkolenia koni. Tak więc nie można mówić, że były one wszechstronnie wyszkolone. Mimo to daliśmy sobie doskonale radę. (...) Zadania, które wykonywaliśmy, miały charakter prewencyjny. Fakt naszego pojawienia się na mieście wywołał zrozumiałą sensację. Nie spotkaliśmy nikogo, którego przejazd nasz by nie zainteresował. (...) Upalny dzień pierwszej służby dał się nam pokaźnie we znaki. Koszula i bluza jeszcze na stajni zdążyły dobrze nasiąknąć potem. A co było dalej, o tym już nie będę wspominał. Tak więc na samym początku zdobyliśmy już niemiłe doświadczenie. Pojawienie się nas w służbie na koniach było szeroko komentowane przez polską prasę”. ■

foto archiwum Komendy Stołecznej Policji



Zmiany w kadrze

- Z dniem 1 grudnia 2016 r. Komendant Główny Policji mianował na stanowisko zastępcy dyrektora Biura do walki z Cyberprzestępczością Komendy Głównej Policji **podinsp. Mariusza Lenczewskiego**, dotychczasowego naczelnika wydziału do walki z cyberprzestępczością KSP. Nowym naczelnikiem mianowany został **nadkom. Waldemar Włodarski**, przeniesiony z urzędu do pełnienia dalszej służby w KSP.
- Z dniem 7 grudnia zwolniony z powierzonych obowiązków na stanowisku naczelnika wydziału Kadr KSP został **podinsp. Tomasz Ryłski**, a z powierzonych obowiązków na stanowisku zastępcy naczelnika tego wydziału **podinsp. Robert Kołodziejek**. Od dnia 8 grudnia na stanowisko naczelnika wydziału kadr została mianowana **nadkom. Agnieszka Sapińska**.
- Od dnia 8 grudnia **mł. insp. Krzysztof Naszkiewicz**, naczelnik wydziału konwojowego KSP został przeniesiony do dyspozycji Komendanta Stołecznego Policji. Pełnienie obowiązków na tym stanowisku powierzono czasowo **podinsp. Piotrowi Malinowskiemu**, ekspertowi sekcji ochronnej wydziału ochrony placówek dyplomatycznych KSP.
- Tego samego dnia do dyspozycji Komendanta Stołecznego Policji został przeniesiony **podinsp. Sebastian Ciastoń**, naczelnik wydziału ochrony placówek dyplomatycznych KSP. Pełnienie obowiązków na tym stanowisku powierzono czasowo zastępcy naczelnika **mł. insp. Sławomirowi Kornatowskiemu**.
- Z dniem 14 grudnia został zwolniony z zajmowanego stanowiska zastępca naczelnika wydziału ruchu drogowego KSP **mł. insp. Piotr Jakubczak** i z dniem 15 grudnia mianowany na stanowisko radcy tego wydziału.
- Od dnia 15 grudnia na stanowisko radcy zespołu do spraw audytu wewnętrznego KSP został mianowany **mł. insp. Artur Jopek**.
- Od dnia 20 grudnia dodatkowe zadania polegające na kierowaniu wydziałem inwestycji i remontów KSP powierzono **Panu Jackowi Czerce**.
- Od dnia 21 grudnia przeniesieni do dyspozycji Komendanta Stołecznego Policji zostali: **mł. insp. Krystyna Śmigielska**, naczelnik wydziału ochrony informacji niejawnych i archiwum KSP, **insp. Robert Deszcz**, dowódca oddziału prewencji Policji w Warszawie, **insp. Jarosław Konończuk**, naczelnik wydziału doskonalenia zawodowego KSP, **mł. insp. Jarosław Bieliński**, naczelnik wydziału prewencji KSP, **mł. insp. Bogdan Krzyszczak**, naczelnik wydziału wywiadowczo-patrolowego, **mł. insp. Piotr Wałowski**, zastępca dowódcy OPP.
- Od dnia 21 grudnia na stanowisko naczelnika wydziału doskonalenia zawodowego KSP został mianowany **insp. Sławomir Cisowski**, natomiast na stanowisko zastępcy naczelnika w tym wydziale **podinsp. Jacek Turczyk**, dotychczasowy ekspert w Gabinetie Komendanta Stołecznego Policji.
- Z dniem 22 grudnia pełnienie obowiązków na stanowisku dowódcy oddziału prewencji Policji w Warszawie powierzono czasowo **mł. insp. Danielowi Kubiakowi**.
- Z dniem 26 grudnia z zajmowanego stanowiska został zwolniony zastępca naczelnika laboratorium kryminalistycznego KSP **podinsp. Adam Kalicki** i od dnia 27 grudnia przeniesiony do dyspozycji Komendanta Stołecznego Policji.

CZY WIESZ, ŻE...

Jak informuje MSWiA, Prezydent podpisał ustawę o ustanowieniu programu modernizacji służb. Najważniejszym celem ustawy jest zwiększenie skuteczności działania Policji, Straży Pożarnej, Straży Granicznej i BOR. Aby go osiągnąć, na przestrzeni lat 2017-2020, formacje podległe MSWiA otrzymają w sumie niemal 9,2 mld złotych. Pieniądze będą podzielone według ich potrzeb i wymagań, a sam program przewiduje trzy podstawowe rodzaje działań:

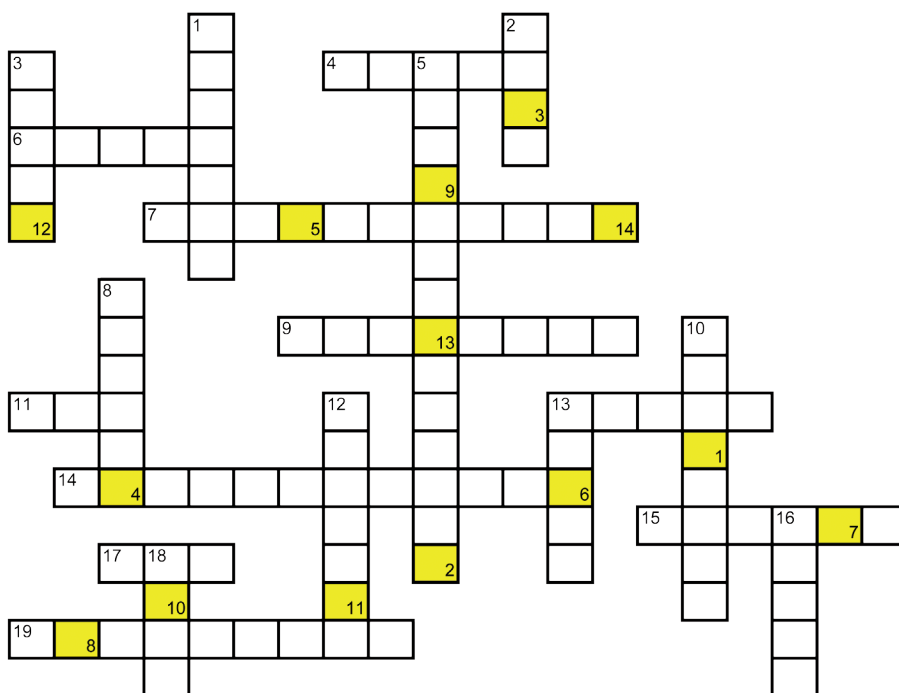
- inwestycje budowlane – budowa nowych obiektów, ale również przebudowa i modernizacja starych – ok. 2,3 mld zł;
- wymiana sprzętu i wyposażenia – ta kategoria obejmuje m.in. pojazdy, uzbrojenie, sprzęt informatyczny i łącznościowy oraz wyposażenie osobiste – ok. 2,7 mld zł;

- wzrost wynagrodzeń funkcjonariuszy i pracowników – system wynagrodzeń i uposażeń będzie bardziej konkurencyjny, a jego charakter będzie bardziej motywacyjny – ok. 4,1 mld zł.

Pierwsza podwyżka wynagrodzeń nastąpi już w styczniu 2017 r. Do roku 2019 funkcjonariusze zarobią w sumie 609 zł więcej, a pracownicy 597 zł. Oznacza to, że ich wynagrodzenia wzrosną o odpowiednio około 13% i 16 do 19%.

Dzięki Programowi Modernizacji służby będą mogły lepiej przystosować się do wymagań, jakie stawia przed nimi zapewnienie bezpieczeństwa w obliczu niestabilnej sytuacji na świecie. Program Modernizacji przewiduje konsekwentne przywracanie posterunków Policji zlikwidowanych w latach 2008-2015. Za realizację programu będą odpowiadać szefowie służb podległych MSWiA. ■

POLICYJNA KRZYŻÓWKA



POZIOMO:

4. Silver... ,ćwiczenia, w których brali udział funkcjonariusze XXVI Rotacji Jednostki Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie
6. ceny w sprawie
7. widnieje na liście gończym
9. gładkolufowa
11. amerykańska agencja rządowa zajmująca się przestępstwami wykraczającymi poza granice danego stanu
13. ... Państwa
14. ogół działań zapobiegawczych niepołączanym zjawiskom
15. np. informacji
17. oskarżenia
19. podpis

PIONOWO:

1. ...sztokholmski
2. mowa nienawiści
3. ...operandi
5. „Twoje światła - Twoje...”
8. „słodki” bandzior z filmu „Pitbull. Niebezpieczne kobiety”
10. seryjny
12. ma niezłego cela
13. „Europejski...”, program Erasmus+
16. rozprowadza narkotyki
18. Stephen, słynny pisarz, mówią o nim król grozy

Hasło utworzą litery z żółtych pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu. Rozwiązanie wraz z imieniem i nazwiskiem (jednostką) prosimy przesać na adres redakcji: redakcja@ksp.policja.gov.pl do 31 stycznia 2016 r. Nagroda - książka - zostanie rozlosowana spośród e-maili z prawidłowymi odpowiedziami. Zwycięzcą ostatniej krzyżówki został Pan Krzysztof Kipan.



Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik, ISSN 1731-4550

Nakład: 1500 egzemplarzy

Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

e-mail: redakcja@ksp.policja.gov.pl

Telefon: (22) 603-38-40; (22) 603-38-41

Redaktor Naczelna: nadkom. Anna Kędzierzawska

Druk: LIBRA-PRINT, al. Legionów 114B, 18-400 Łomża



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada. Przedruki z czasopisma tylko za zgodą redaktora naczelnego. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.